

Czcicielom
Mego Serca
obiecuję...

ks. Wiesław Pietrzak SCJ

Czcicielom
Mego Serca
obiecuję...

Czytanki czerwcowe

KOREKTA

Joanna Matusiak

PROJEKT I DTP

Klemens Knap

OKŁADKA

Fragment plafonu z kościoła Sióstr Sercanek w Krakowie

IMPRIMI POTEST

28.04.2021 r. L.dz. 106/2021

ks. Wiesław Święch SCJ

Prowincjał

ISBN 978-83-7519-601-6

Wydawnictwo Księży Sercanów DEHON

ul. Saska 2, 30-715 Kraków

tel./fax: 12 290 52 93, 12 290 52 98

e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl

sprzedaz@wydawnictwo.net.pl

www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Drukarnia EKODRUK, Kraków 2021

WSTĘP

Po zakończeniu rozważań na temat Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa, które ukazały się w tomiku *Uczyń serca nasze według Serca Twego*, pragnę zaproponować nowy cykl rozważań na miesiąc czerwiec.

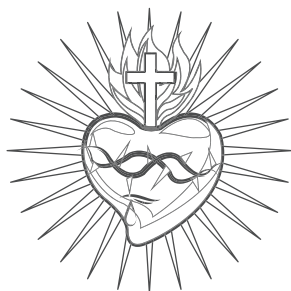
Tematem naszych medytacji będą Obietnice, jakie zostawił św. Małgorzacie Marii Alacoque Pan Jezus, gdy w XVII wieku objawiał jej tajemnice Swego Serca.

Na początek krótka historia życia tej wielkiej świętej, objawień jakie ta święta przeżyła i wreszcie spisanych obietnic, jakie przekazała nam historia Kultu Serca Jezusowego.

W kolejnych rozważaniach przejdziemy już do poszczególnych obietnic, aby przybliżyć ich treść. Dla lepszego zrozumienia postanowiłem, że każde rozważanie będzie miało dwie części. W pierwszej postaram się pokazać teologiczną wymowę obietnicy, aby w następnym rozważaniu, w drugiej części podać praktyczny wymiar, sens, wymagania i konsekwencje jakie płyną z poszczególnych obietnic.

Niniejsza publikacja może stanowić doskonałą pomoc w przeżywaniu nabożeństw czerwcowych, jak również pierwszych piątków miesiąca. Zapraszam do lektury i dzielenia się z wiernymi tymi treściami, które mam nadzieję zbliżą nas wszystkich do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

ks. Wiesław Pietrzak SCJ



OBIETNICE
SERCA JEZUSOWEGO OBJAWIONE
ŚW. MAŁGORZACIE MARII

1. Dam im wszystkie łaski
potrzebne w ich stanie.



Wskażę im w życiu powołania drogę,
a nią idących łaską swą wspomogę.

2. Zgoda i pokój będą
panowały w ich rodzinach.



W rodzinie pokój i zgoda zagości,
bo złączę wszystkich węzłem mej miłości.

3. Będę ich pocieszał we
wszystkich ich utrapieniach.



Gdy ból i smutek zadadzą im ranę,
Ja sam balsamem pociechy się stanę.

4. Będę im bezpieczną ucieczką
w życiu, a szczególnie przy śmierci.



Pod moim skrzydłem grot złego ich minie,
Jam ucieczką w ostatniej godzinie.

5. Wyleję obfite błogosławieństwo
na wszystkie ich przedsięwzięcia.



Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy,
pobłogosławię codzienne ich sprawy.

6. Grzesznicy znajdą w moim Sercu
źródło nieskończonego miłosierdzia.



W Sercu mym źródło grzesznikom otworzę,
z którego spłynie miłosierdzia morze.

7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.



Od mego Serca ognistych płomieni
serce oziębłe w ogniste się zmienia.

8. Dusze gorliwe dojdą
szybko do doskonałości.



Serca, co dotąd służą Mi gorliwie,
jeszcze gorętszą miłością ożywię.

9. Błogosławić będę domy, w których
wizerunek Serca mego będzie czczony.



Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego,
z błogosławieństwa zasłynie Bożego.

10. Kapłanom dam dar kruszenia
serc najbardziej zatwardziały.



Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo,
że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.

11. Osoby, które będą to nabożeństwo
rozszerzały, będą miały imię
swoje zapisane w moim Sercu
i na zawsze w nim pozostaną.



Czci mej szerzeniu gorliwie oddani
w tym Sercu będą na wieki wpisani.

12. Przyrzekam w nadmiarze
miłosierdzia Serca mojego,
że wszechmocna miłość moja udzieli
tym wszystkim, którzy przyjmą
Komunię Świętą w pierwsze piątki
przez dziewięć miesięcy z rzędu,
łaskę pokuty, iż nie umrą w niełasce
mojej ani bez sakramentów
świętych, a Serce moje będzie
im pewną ucieczką w ostatniej
godzinie ich życia.



Kto dziewięć pierwszych piątków
odprawi jak trzeba, nie umrze
w grzechu, lecz wejdzie do nieba.

ROZWAŻANIA

1. CZERWCA

Rozważanie

Czasy, w których żyła

Zbawiciel wybrał św. Małgorzatę Marię Alacoque (1647-1690) na apostołkę nabożeństwa ku czci swego Boskiego Serca. Dzięki skromnej i pobożnej zakonnicy z Paray-le-Monial nabożeństwo to rozpowszechniło się na cały świat, a ludzkość dowiedziała się o wielkim skarbcu miłości, którym jest Serce Jezusa.

Ta wielka święta przyszła na świat 22 lipca 1647 roku w Vérosvres, miejscowości leżącej kilkadziesiąt kilometrów od Paray-le-Monial. Czasy, w których przyszło jej żyć, w świecie katolickim upływały pod znakiem rygorystycznego jansenizmu, przenikającego do życia rodzinnego, a nawet klasztorного.

Wybór Oblubieńca

Dzieciństwo i młodość Małgorzaty Marii były naznaczone przez cierpienia fizyczne i duchowe. Gdy miała osiem lat, zmarł jej ojciec. Niedługo po tym wydarzeniu została oddana do szkoły siostr klarysek w Charolles. Jednak z powodu cho-

roby po dwóch latach musiała przerwać naukę. Przez cztery kolejne lata była przykuta do łóżka. „Nie można było – jak sama wyznaje – znaleźć żadnego lekarstwa na chorobę. Wówczas uciekłam się do Najświętszej Dziewicy, przyrzekając Jej, że – jeżeli mnie uzdrowi – to zostanę jedną z Jej córek”. Po uczynieniu tego ślubu odzyskała zdrowie.

Małgorzata Maria miała zaskakującą, jak na swój młody wiek, świadomość obecności Boga i Jego miłości. Nie były jej obce również doznania mistyczne. We wczesnym dzieciństwie złożyła ślub dozgonnej czystości. Wśród zmagających wewnętrznych doszła do przekonania, że Bóg pragnie być absolutnym władcą jej serca. Odnalazła wewnętrzny pokój, wstępując – za Jego wezwaniem i prawdziwym pragnieniem swego serca – do Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Paray-le-Monial (sióstr wizytek). Uczyniła to 20 czerwca 1671 roku. Przekraczając próg klasztoru, usłyszała zapewnienie Jezusa: „To tu chcę cię mieć”.

Od chwili wstąpienia do klasztoru Małgorzata Maria stała się obiektem wielkich łask ze strony Jezusa, jej Pana i Mistrza. Zapagnął On za jej pośrednictwem ukazać całemu światu swoje Serce i przypomnieć ludziom ewangeliczną prawdę, że „Bóg jest miłością” (J 4,16).

Cztery objawienia

27 grudnia 1673 roku Jezus powiedział jej w widzeniu, że Jego Serce płonie miłością do ludzi. Ona zaś została wybra-

na, aby rozłazić wśród nich płomień miłosierdzia, którego Jego Serce nie mogło pomieścić. Było to w czasie, kiedy przyszła adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Wkrótce po pierwszym objawieniu nastąpiło kolejne, które miało symboliczne znaczenie. Zobaczyła Serce Boże „jakby na tronie z ognia i płomieni, jaśniejsze od słońca, przeźroczystsze niż kryształ, z tą raną godną uwielbienia, otoczone koroną cierniową i z krzyżem u góry”.

Trzecie objawienie było 2 lipca 1674 roku. Na ołtarzu był wystawiony Najświętszy Sakrament. Małgorzata klęczała, pogrążona w modlitwie. W pewnym momencie ukazał się jej Jezus, „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, błyszczącymi jak słońce (...). Z Jego świętej postaci były promienie, a z piersi płomień jakby z gorejącego ogniska. Pan Jezus rozwarł swoją pierś i ukazał swe miłujące i najbardziej uwielbienia godne Serce, które było źródłem tych promieni”.

Chrystus powiedział do swej wybranki: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, a w zamian za to otrzymuje wzgardę i zapomnienie. Ty przynajmniej staraj się mi zadośćuczynić, o ile to będzie w twojej mocy, za ich niewdzięczność”.

Następnie Zbawiciel zażądał od s. Małgorzaty Marii, by często przystępowała do Komunii św. w pierwsze piątki miesiąca, a w każdą noc z czwartku na pierwszy piątek, między godziną dwudziestą trzecią a dwudziestą czwartą, uczestniczyła w Jego konaniu w Ogrójcu.

Czwarte, tzw. wielkie objawienie, było 16 czerwca 1675 roku, w czasie oktawy Bożego Ciała. Małgorzata Maria mod-

liła się w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem. Wtedy pojawił się Jezus i powiedział: „Żądam, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony, jako osobne święto, na uczczenie mojego Serca i wynagrodzenie mi przez Komunię św. i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję, gdy wystawiony jestem na ołtarzach. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do rozszerzenia Jego święta”.

Całkowite oddanie

Święta Małgorzata Maria Alacoque oraz wskazany bezpośrednio przez Pana Jezusa jezuita – o. Klaudiusz La Colombière (spowiednik sióstr wizytek) czynili odtąd wszystko, aby spełnić prośby Pana Jezusa. Małgorzata Maria podjęła życie pełne ofiary i umartwienia, w duchu wynagrodzenia za grzechy ludzi. Jej dni obfitowały w niewiarygodne cierpienia. Wszystkie wolne chwile spędzała przed Najświętszym Sakramentem, prowadząc dialog z Panem. „Bez Eucharystii i Krzyża nie mogłabym żyć” – pisała. Jej codzienne życie było życiem ofiary, naznaczonym surową ascezą, umartwieniem, cierpieniem; było dążeniem do unicestwienia siebie na obraz Chrystusowego wyniszczenia w godzinie męki i śmierci.

Siostra Małgorzata Maria nigdy nie cieszyła się dobrym zdrowiem. Zmarła 17 października 1690 roku, w wieku 43 lat. Beatyfikacja, dokonana 18 września 1864 roku przez Piusa IX, oraz kanonizacja, dokonana 13 października 1920 roku przez

Benedykta XV, były ostateczną aprobatą nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

W kościele wizytek w Paray-le-Monial znajduje się kaplica św. Małgorzaty Marii Alacoque, gdzie w ołtarzu złożono jej relikwie. Ciało świętej spoczywa w oszklonej trumnie, oczekując na dzień zmartwychwstania. Kościół obchodzi jej wspomnienie 14 października.

Opracowano na podstawie *Do Serca Jezusowego nas prowadź*, Wydawnictwo DEHON, Kraków 2008.

2. CZERWCA

Obietnica I

(cz. 1)

Dam im wszystkie łaski
potrzebne w ich stanie.

.....

Wskażę im w życiu powołania drogę,
a nią idących łaską swą wspomogę.

W pierwszej obietnicy, którą Pan Jezus przekazał św. Małgorzacie Marii Alacoque jest mowa o łasce. Warto więc przypomnieć sobie katechizmowe prawdy, które mówią o tym wyjątkowym darze, jaki Pan Bóg daje człowiekowi.

Łaska jest darem Boga, darmo danym i bezinteresownym, którego celem jest zbawienie człowieka oraz jego szczęście wieczne. Stanowi wyraz Bożej opieki i troski o każdego człowieka. Łaską jest wszystko. Z łaski Bóg nas stworzył i z łaski

nas zbawi. Łaską jest dar Jego miłości w każdej chwili naszego życia.

Łaska jest nam szczególnie dana poprzez sakramenty. Każdy z sakramentów jest widzialnym znakiem niewidzialnej łaski Bożej. W każdym sakramencie przychodzi Jezus, aby wspierać nas na drodze do nieba. W sakramencie chrztu stajemy się z łaski Boga dziećmi Bożymi. W duszy nieśmiertelnej jest dar wiary, nadziei i miłości, które to dary z pomocą łaski mamy rozwijać i pomnażać w całym swoim życiu. Dzięki bierzmowaniu również otrzymujemy łaskę, którą jest pomoc w odważnym i dojrzałym realizowaniu zasad wiary oraz w trwaniu i obronie chrześcijańskich zasad życia. Źródłem łaski są też Najświętszy Sakrament, Msza Święta i Komunia Święta. To sam Chrystus przychodzi, napędza nasze serce i towarzyszy nam, abyśmy nie ustali w drodze. Gdy przystępujemy do spowiedzi, dotyka nas łaska rozgrzeszenia, miłosierdzia i przebaczenia, która na nowo czyni nas dziećmi Boga i umożliwia nam odważne pokonywanie wszelkich słabości, pokus i grzechów. W małżeństwie i kapłaństwie łaska sakramentu daje nam moc trwania w wierności oraz siłę do realizacji tych zadań, jakie wynikają ze zobowiązań podjętych w momencie składania przysięgi miłości czy też przyjęcia sakramentu kapłaństwa. Łaska towarzyszy również choremu, gdy cierpienie dotyka i osłabia jego ducha. Łaska darmo dana uświadamia, że cierpiącemu towarzyszy Jezus, który idąc drogą krzyżową i umierając na Krzyżu, rozumie i chce ulżyć w cierpieniu i chorobie.

Bez łaski człowiek nic nie może uczynić. Łaska jest nam bowiem do zbawienia koniecznie potrzebna. Wielkością człowieka jest pokorna prośba o łaskę każdego dnia, gdyż tylko z nią można osiągnąć niebo. Bez łaski trudno sobie wyobrazić postęp w życiu religijnym.

Może trudno to zrozumieć dziś, gdy człowiek liczy tylko na siebie, a w świecie zapanował indywidualizm i akcentowanie własnego wysiłku, własnych zdolności i własnego sprytu w zdobywaniu wszelkich dóbr tego świata. Jakże ważne jest jednak przypomnienie o tym, że cokolwiek mamy – nasze talenty i umiejętności – to wszystko jest darem, który Bóg nam powierzył, nakazując pomnażanie tych talentów.

Takie katechizmowe zrozumienie łaski jako darmowego daru Boga pomoże nam w zrozumieniu tej pierwszej obietnicy. Dziś w czasie adoracji, podczas nabożeństwa otworzymy serca na łaskę Bożą i pozwólmy, aby to Jezus był w naszym życiu wszystkim: naszą siłą, naszym natchnieniem, naszym Wszystkim!

Prośmy: „Łaską swej miłości przyjdź do serc naszych!”

3. CZERWCA

Obietnica I

(cz. 2)

Dam im wszystkie łaski
potrzebne w ich stanie.

.....

Wskażę im w życiu powołania drogę,
a nią idących łaską swą wspomogę.

W pierwszym dniu rozważaliśmy tajemnicę łaski, która leży u podstaw wszelkich naszych decyzji i czynów. Źródłem łaski jest sam Bóg. On bowiem bezinteresownie udziela pomocy człowiekowi w każdej sytuacji.

W pierwszej obietnicy Pan Jezus zwraca uwagę na temat niezwykle ważny i fundamentalny. Mówi o łasce potrzebnej przy wyborze powołania czy też drogi życiowej. Każdy człowiek powołany jest przez Boga do życia. Z łaski Bożej jeste-

śmy dziećmi Bożymi i od samego początku, od momentu chrztu świętego towarzyszy nam łaska pomagająca w rozwoju naszego życia chrześcijańskiego. Stwarzając nas, Bóg obdarzył nas największym darem – wolną wolą. Każdy, jako chrześcijanin, decyduje w wolności o tym, jakie powołanie będzie realizował, żyjąc na ziemi. W wolności serca wybiera, którą drogą będzie kroczył, aby osiągnąć szczęście. Nie jest to łatwe zadanie, nie są to proste wybory, stąd Jezusowa obietnica. Sam Bóg mówi: „Ja wskażę im powołania drogę”.

Mamy przed sobą powołanie do życia małżeńskiego i rodzinnego, do stanu kapłańskiego i zakonnego, wreszcie do życia samotnego. Aby wybrać dobrze i się nie pomylić, należy odczytywać znaki czasu, rozpoznawać cechy charakteru, zainteresowania, poznać swoje upodobania, a nade wszystko na modlitwie wsłuchać się w głos Boga, który przemawia w ciszy, w skupieniu serca.

Bóg wskaże nam, na jakiej drodze trzeba nam realizować świętość, zdobywać doskonałość życia chrześcijańskiego, jaką drogą mamy iść do nieba. Pomoże nam, jeśli tylko będziemy Go o to pytać, zaufamy Jego obietnicy i w pokorze serca uznamy, że Jego plan dla naszego życia jest najlepszy.

Dziś wielu odkłada decyzję o wyborze jakiegokolwiek powołania. Obecnie nawet nie nazywa się i nie traktuje jako powołania wykonywanego zawodu, życia małżeńskiego czy rodzinnego. Na naszych oczach to, co jest życiowym powołaniem, traktowane jest lekko, bez żadnej odpowiedzialności. Ponadto wielu odwleka decyzję o zawarciu małżeństwa, ro-

dzicielstwie czy wstąpieniu do seminarium, bojąc się tej odpowiedzialności.

Dlatego obietnica dana św. Małgorzacie Marii Alacoque jest tak istotna dla każdego człowieka. Tylko łaska Boża, tylko światło Ducha Świętego, tylko pomoc Jezusa mogą przynieść owoce w naszych wyborach, a potem w realizacji powołania.

Każde powołanie wymaga odwagi nie tylko na etapie wyboru, ale może jeszcze bardziej w trakcie odpowiedzialnego realizowania wybranej drogi życia. Na każdym etapie towarzyszy nam Jezus. On wskaże nam drogę! Nie lękajmy się! Pytajmy tylko: „Co mam czynić, Panie?”. A gdy już wybierzemy i zdecydujemy, to pamiętajmy o Jego obecności. Idących drogą powołania On swą łaską wspomógł! Jezus tak obiecał! Zatem nigdy nie jesteśmy sami, zawsze możemy liczyć na Jego pomoc. On sam to obiecał, ponieważ jest Bogiem wiernym, dochowuje każdej obietnicy!

Jakie wnioski płyną więc dla nas, czcicieli Serca Jezusowego? Po pierwsze – trzeba nam podziękować za nasze powołanie. Wszystko jest łaską i za wszystko trzeba dziękować. Za męża i żonę, za wspólne lata życia w sakramencie małżeństwa, za powołanie rodzinne, za dzieci i wnuki. Wystarczy tylko spojrzeć, a zobaczymy, że bez łaski Boga byłoby trudno trwać w tym powołaniu.

Dzisiaj wspierajmy modlitwą tych, którym trudno podjąć decyzję dotyczącą stylu życia i powołania, ponieważ lękają się tego. Wspomnijmy o tych, którzy na tej drodze przeżywają poważne trudności. Uświadamiajmy sobie, że rodzina i mał-

żeństwo są współcześnie szczególnie zagrożone, a w tym powołaniu trzeba nam współpracować z łaską Bożą, bo sami nic uczynić nie możemy!

Dziękujemy za kapłanów i wspierajmy także tych, którzy wybrali powołanie kapłańskie i zakonne. Umacniajmy tych, którzy odczuwają zachętę, by pójść tą drogą, ale brakuje im odwagi. Adorując Pana Jezusa, przyjmując Go do serca, błagajmy, aby wszyscy kapłani byli według Serca Jezusowego i tak jak On kochali swoich wiernych.

Nie zapomnijmy o powołanych do samotności i błagajmy, by oni wszyscy odkryli swe szczęście w takiej formie życia; aby czerpali z łaski, jaką daje im Jezus, i aby żyjąc samotnie, umieli dawać, a dając, odkryli, że samotność może być darem dla innych.

Dziś wynagradzajmy za rozwiedzione małżeństwa, za żyjących w związkach niesakramentalnych, za rodziny rozbite przez alkohol i inne uzależnienia.

Wynagradzajmy za kapłanów, którzy zawiedli swoich wiernych i zbłądzili na tej drodze, którą im wskazał Dobry Pasterz.

Najświętsze Serce Jezusa! Obyśmy uwierzyli, że Twoja miłość jest u początku każdego powołania życiowego i że ta sama łaska nieustannie nam towarzyszy. Obyśmy odczuli Twą pomoc, gdy realizacja powołania stanie się dla nas zbyt trudna.

4. CZERWCA

Obietnica II

(cz. 1)

Zgoda i pokój będą panowały
w ich rodzinach.



W rodzinie pokój i zgoda zagości, bo złączę
wszystkich węzłem mej miłości.

Kolejna obietnica dotyczy szeroko rozumianej rodziny. Temat i problem jakże aktualny dzisiaj, kiedy tak wiele mówi się o kryzysie tej najbardziej podstawowej instytucji życia społecznego i religijnego.

Wobec Jezusa otwierającego nam swe Serce, w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu medytujemy głębiej prawdy o miłości, która łączy małżonków i owocuje potomstwem, czyli rodziną. Czytamy w Biblii, że Bóg stworzył człowieka męż-

czyzną i niewiastą oraz nakazał im rozmnażać się oraz czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,27-28). Na pytanie apostołów o rozwód Jezus przytoczył ten właśnie tekst z Księgi Rodzaju, potwierdzając świętość oraz nierozzerwalność związku kobiety i mężczyzny. Rodzina, której fundamentem jest ślubowana miłość żony i męża, stanowi bowiem podstawę funkcjonowania każdej społeczności, w tym także wspólnoty Kościoła.

Gdy mężczyzna i kobieta odkryją dar miłości, która ich łączy i ubogaca ich serca, oraz rozumieją, że źródłem tej miłości jest Pan Bóg, wtedy decydują zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Oznacza to, że przed Bogiem ślubują miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz wierność aż do śmierci. To jedyny sakrament, którego udzielają sobie sami nowożeńcy. Kapłan w imieniu Kościoła jedynie potwierdza i błogosławi ten związek.

Małżeństwo to sakrament, a więc możemy mieć pewność, że Jezus, przed którym przyrzekano sobie miłość, nie tylko jest źródłem i świadkiem tej miłości, ale od momentu ślubu towarzyszy małżonkom w ich wspólnym życiu. Towarzyszy, czyli pomaga, daje siłę, aby ślubowana miłość nie wygasła. Jest z małżonkami w chwilach radosnych i trudnych oraz zawsze wspomaga ich łaską płynącą z tego sakramentu.

Miłość, jeśli jest szczerą i prawdziwą, dąży do pomnożenia, obdarowuje drugiego i owocuje. Owocem miłości małżonków są dzieci, które razem z rodzicami stanowią rodzinę. Ponieważ Jezus, Syn Boży, wychował się w Najświętszej Rodzinie w Nazarecie, zna konkretne sytuacje, których do-

świadczą rodzina, i swoim przykładem uczy posłuszeństwa, poszanowania dla miłości rodzicielskiej oraz współpracy nad wzrostem tej miłości.

Medytujemy przed Najświętszym Sakramentem, że tylko wtedy rodzina będzie jednością, gdy małżonkowie codziennie będą wspominać dzień ślubu i słowa przysięgi małżeńskiej oraz gdy będą współpracować nad pogłębieniem tej treści, którą wypowiadali w tym jedynym dla nich dniu – dniu zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego. Jakże konieczna jest rozmowa i troska o to, by miłość wzrastała i pogłębiała się. Dzieje się to poprzez praktykę wspólnej modlitwy i wspólne uczestnictwo we Mszy Świętej oraz przyjmowanie Komunii Świętej. Raz przyjęty sakrament małżeństwa musi być pielęgnowany, z wielką delikatnością rozwijany i pomnażany. Tylko wtedy przetrwa burze, trudności, kryzysy i różnorakie załamania.

Dziś obejmijmy modlitwą wszystkie rodziny, prosząc, aby świadomość sakramentu małżeństwa była podstawą ich wspólnego wzrastania we wzajemnej miłości i w drodze do Boga. Prośmy, aby czerpiąc z łaski tego sakramentu, rodzice uczyli się codziennie być coraz bardziej dla siebie w miłości i – co za tym idzie – aby w dzieciach kształtowali świadomość tego, że tylko budując wspólnie na miłości, można wzrastać i ubogacać się wzajemnie.

Pamiętajmy przed Sercem Jezusa o rodzinach, które zapomniały o małżeńskiej przysiędze, o nierozzerwalności małżeńskiej, o wzajemnym poszanowaniu w rodzinie, o dzieleniu się

miłością. Wypraszajmy im łaskę nawrócenia, łaskę jedności, łaskę zrozumienia, że tylko budując na fundamencie Bożej miłości, można pokonać wszelkie przeszkody.

Wpatrzeni w Serce Boga wynagradzajmy za tych, którzy przekreślili miłość, zburzyli jedność rodziny, rozwiedzeni szukają szczęścia poza źródłem prawdziwego związku i wspólnoty, czyli poza Bogiem.

Powrotem do źródeł, czyli do ślubowanej miłości małżeńskiej, modlitwą i uczestnictwem w innych sakramentach budujmy jedność rodziny, odnawiajmy więzy, które nas łączą. Radujmy się tym, co piękne i dobre w naszej rodzinie, i dajmy innym świadectwo o tym, że tylko naśladowanie Najświętszej Rodziny z Nazaretu może być lekarstwem na współczesny kryzys małżeństwa i rodziny.

5. CZERWCA

Obietnica II

(cz. 2)

Zgoda i pokój będą panowały
w ich rodzinach.



W rodzinie pokój i zgoda zagości, bo złączę
wszystkich węzłem mej miłości.

Tematem naszych poprzednich rozważań była rodzina i sakrament małżeństwa stojący u podłoża prawdziwej rodziny. Dziś rozważmy i zastanówmy się nad słowami obietnicy, którą Pan Jezus złożył św. Małgorzacie Marii Alacoque, a która to obietnica dotyczy tej najważniejszej instytucji, jaką jest rodzina. Współcześnie, gdy wszyscy biją na alarm, zauważając, jak wiele sił jest skoncentrowanych w celu burzenia zasad kierujących rodziną, trzeba nam maksymalnie zjednoczyć swe siły duchowe, aby ratować i bronić wartości jedności rodziny,

miłości w niej panującej, wzajemnego poszanowania w rodzinie, wdzięczności należnej najstarszym, troski o najmłodsze dzieci, także te żyjące pod sercem matki.

Pytamy dzisiaj o to, gdzie szukać potrzebnej siły ducha i wskazań, które pomogą nam rozwiązywać ten jakże ważny – o ile nie najważniejszy – problem współczesności. Mamy bowiem wszystko. Posiadamy coraz większe dobra materialne, wolność wyboru we wszystkich dziedzinach życia, wiele zdobyczy techniki ułatwiających nam codzienne życie czy komunikowanie się. Dlaczego więc nie jesteśmy szczęśliwi? Źródłem prawdziwego szczęścia jest Bóg, miłość Serca Jezusowego, wartości zgody i pokoju, jakie płyną z Jego otwartego na Krzyżu boku.

Mając wszystko i żyjąc nowocześnie, zapomnieliśmy o rodzinie oraz o fundamentach, które kształtują wzajemne ludzkie relacje. Nie mamy czasu dla siebie, nie umiemy rozmawiać przy stole przy wspólnym posiłku, tak jak to było jeszcze nie tak dawno. Czas, który powinniśmy ofiarować dla rodziny, dla najbliższych, dla rodziców, dzieci i dziadków, poświęcamy na zainteresowanie treściami płynącymi z Internetu i na wiadomości przekazywane nam przez komórki. Dramat nowocześnieści w krótkim czasie potrafił zabić to, co od wieków stanowiło fundament życia państw, Kościoła, społeczności lokalnych, rodziny i małżeństwa.

Dziś w czasie naszego nabożeństwa Jezus mówi także nam, że pokój i zgoda w rodzinach zagości, bo On sam złączy nas węzłem swej miłości. On sam... Oznacza to, że każdy z nas

w czasie Mszy Świętej po przyjęciu Komunii Świętej, w czasie adoracji eucharystycznej, odmawiając *Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa*, powinien w swoim sercu wyznać: „Jezu, Ty jesteś wartością jedyną i najwyższą. Ciebie pragnę przyjąć jako Króla i Pana mojego serca, mojego życia i mojej rodziny! Ty, Jezu, swoim Sercem wyznaczaj zasady naszych rodzinnych relacji, tak aby gościły w nich zgoda i pokój!”

Gdy rodzina będzie się gromadzić na wspólnej modlitwie przed obrazem Serca Jezusowego; gdy będzie praktykować spowiedź i Komunię Świętą wynagradzającą w pierwszy piątek miesiąca; gdy rodzice i dziadkowie razem z najmłodszym pokoleniem będą uczestniczyć w niedzielnej Mszy Świętej tylko wtedy otworzymy nasze serca na dar Jego łaski. On złączy rodziny rozdzielone, skłócone, rozbite i dotknięte przeróżnymi dramataми. On węzłem swej miłości – tak jak obiecał – spali to, co złe i grzeszne, a rozpali to, co dla rodziny każdej najcenniejsze. Rozpali tę miłość, która stała się przecież początkiem życia małżeństwa i rodziny!

Dziś poddajmy się Jego panowaniu i wybierzmy Jego Serce, aby królowało w naszej rodzinie. Nie zapomnijmy też wynagrodzić Bogu za te dramaty, które przeżywa tyle rodzin, i za zło, które dzieje się pośród czterech ścian naszych domów, a które tak bardzo rani Jego Najświętsze Serce! Prośmy, aby ten pokój i ta zgoda, które panowały w Najświętszej Rodzinie w Nazarecie, były codziennie obecne także w naszych rodzinach.

6. czerwca

Obietnica III

(cz. 1)

Będę ich pocieszał we wszystkich
ich utrapieniach.



Gdy ból i smutek zadadzą im ranę,
Ja sam balsamem pociechy się stanę.

Tematem kolejnego rozważania będzie ból, smutek i utrapienie. Dotykamy tajemnicy. Tajemnicy w pełnym tego słowa znaczeniu, bo tak trudno wytłumaczyć temu, kto pyta: „Dlaczego?”. Dlaczego śmierć dziecka małego, niewinnego? Dlaczego jego choroba i cierpienie? Dlaczego zło święci tryumfy, a dobro ciągle zdobywane jest za bardzo wysoką cenę? Dlaczego rozwód? Dlaczego depresja zaciemniająca horyzont życia? Dlaczego całe pasmo nieszczęścia akurat w moim życiu?

Tych pytań dotyczących losu człowieka, a zaczynających się od słowa „dlaczego” jest nieskończona ilość. Wciąż przychodzą nam one do głowy i wciąż widzimy, że tak daleko do ich wyjaśnienia. Zadają nam ranę wszelkiego rodzaju cierpienia, ból, niezrozumienie, smutek ducha. Cierpienie bowiem jest nie tylko odczuwalne fizycznie w naszym ciele, ale często jeszcze mocniejsze jest to duchowe, wewnętrzne cierpienie. Dusza często boli bardziej niż ciało.

Tematykę cierpienia możemy tylko usiłować zrozumieć, a pomocą w tym jest wyłącznie nasza wiara. Dlatego przychodzimy dziś do kościoła na Mszę Świętą i nabożeństwo czerwcowe, bo tylko w tej atmosferze możemy dotknąć tajemnicy. Ciska serca, spojrzenie na Serce Jezusa, duch wynagradzający poszerzają nasze zrozumienie tej tajemnicy. Trzeba nam dziś zobaczyć, że Eucharystia jest Najświętszą Ofiarą. W tym najcudowniejszym wydarzeniu odkupienia i zbawienia jest ofiara, jest cierpienie, jest śmierć Jezusa Chrystusa. Za cenę Jego krwi zostaliśmy odkupieni. Krzyż jest ceną miłości Boga do człowieka.

Trzeba wiedzieć, że to człowiek swoim nieposłuszeństwem dał początek każdemu bólowi i cierpieniu. W planach Bożych był raj, szczęście i niebo na ziemi. Taki był czas Adama i Ewy. Za sprawą podszeptu złego ducha człowiek postanowił sam być panem swego losu i schował się przed pełnym miłości spojrzeniem Boga Ojca. Zerwał więź, która łączyła go z Bogiem Stwórcą i Ojcem. Nie chciał być dzieckiem Boga. Uwierzył Szatanowi, a nie Sercu Ojca! Oto jest źródło tajem-

nicy cierpienia, o której mówimy: nieposłuszeństwo, zerwanie więzów miłości.

Istnieje także inne źródło. Bóg miłując, może doświadczać. To jeszcze trudniejsze do zrozumienia, ale sami doskonale wiemy, że dobrzy ludzie, żyjący w bliskości Boga, kroczący drogą Ewangelii także doświadczają cierpienia. Pytają: „Dlaczego ja? Za jakie grzechy? Gdzie jest Bóg, skoro całe moje życie było dobre? Dlaczego dotknął mnie takim doświadczeniem, takim cierpieniem, taką chorobą?”. Mówimy wtedy o planach Boga, o doświadczeniu, z którego człowiek może wyjść mocniejszym. Czytając Biblię i śledząc losy tych, których Bóg umiłował, spotykamy się wiele razy z takim trudnym i bolesnym doświadczeniem miłości. Bóg chce być może jeszcze większej naszej ufności wobec Jego planów miłości. Pragnie, abyśmy jeszcze bardziej zbliżyli się do Jego Najświętszego Serca. Każdy życiorys świętego zawiera opis takiego niezrozumiałego dotknięcia bólem, smutkiem duchowym, nocą ciemną. Wszystko to było Bożą próbą zaufania, wierności i świętości tego człowieka. Kogo Bóg kocha, tego doświadcza, próbuje. Te słowa zapisane w Piśmie Świętym mogą nam uchylić rąbka tajemnicy, z którą zmagają się tak wielu. Jedno jest pewne, że wystarczy nam Jego łaski (por. 2 Kor 12,9). Trzeba tylko wołać – jak św. Paweł – o pomoc i siłę do pokonania tego, co boli fizycznie, a szczególnie duchowo.

Tam, gdzie dotyka nas dźwiganie krzyża, tam zawsze jest obecna łaska Pana. Bóg nigdy nie daje krzyża, który przewyższa nasze siły. Zawsze ofiarowuje nam siły potrzebne do nie-

sienia naszych doświadczeń. Krzyż jest zawsze dopasowany do naszych możliwości.

Wpatrując się w tajemnicę Serca Jezusowego boleśnie przebitego na Krzyżu, cierpiącego dla nas z miłości, prosimy o łaskę zrozumienia trudnej tajemnicy bólu i cierpienia! Błagajmy, abyśmy jak Maryja stojąca pod Krzyżem umieli sercem rozważać to, co dla rozumu ludzkiego niepojęte, a co tylko sercem da się pojąć i przyjąć!

Dziś naszym uniżeniem i pokorą powiedzmy: „Bądź wola Twoja” i wynagradzajmy za tych, którzy buntują się przeciw cierpieniu albo stracili wiarę w Boga na skutek dotknięcia ich bólem i chorobą. Wynagradzajmy za tych, którzy uciekają przed cierpieniem, bo nie potrafią go przeżywać w zjednoczeniu z Sercem Jezusa.

Otwórzmy nasze serca na światło, które płynie dla nas ze Mszy Świętej i z adoracji. Jezus oświeca nim nasze serca i umysły oraz pozwala nam poznać ukryte tajemnice Bożych zamysłów względem nas. Tylko w rozmodleniu adoracyjnym potrafimy dotknąć tych niepojętych tajemnic cierpienia.

W pokorze serca błagajmy: „Jezu, niech poznam Ciebie, niech poznam siebie! Daj pojąć w miarę moich możliwości tajemnicę każdego cierpienia swojego i innych”.

7. czerwca

Obietnica III

(cz. 2)

Będę ich pocieszał we wszystkich
ich utrapieniach.



Gdy ból i smutek zadadzą im ranę,
Ja sam balsamem pociechy się stanę.

Poprzednio rozważaliśmy tajemnicę, którą nazywamy cierpieniem. Tajemnicę, która dotyka każdego i z którą każdy musi się wcześniej czy później zmierzyć. Wielu wobec cierpienia jest bezradnych, załamanych i zdruzgotanych, niektórzy tracą wiarę, jednak jest to także szansa na spotkanie z Bogiem i wzrost w świętości. Zatem, jak zauważamy, w życiu codziennym ludzie w skrajnie różny sposób reagują na ból, cierpienie, samotność i te przykrości, które w życiu ich spotykają.

Pan Jezus w obietnicach danych św. Małgorzacie Marii Alacoque pokazuje nam, że nie są Mu obojętne nasze ludzkie dylematy oraz że wczuwa się w nasze przykre doświadczenia. Nie dziwimy się temu, bo przecież On sam wszedł na drogę cierpienia, krocząc krzyżową drogą, która jest dla nas symbolem tego, co najboleśniej. On sam umarł na Krzyżu i konał w bólu, doświadczając naszego ludzkiego losu, aby móc nie tylko współczuć, ale przede wszystkim w tym celu, abyśmy mogli prosić Go o pomoc, ulgę, wewnętrzną siłę i moc.

Całe życie Jezusa to solidarność z tymi, którzy są najbiedniejsi, prześladowani, odsunięci na margines życia. Widzimy na kartach Ewangelii, jak Chrystus idzie do opuszczonych; pochyla się nad trędowatymi, do których nikt nie chciał się zbliżyć; zauważa tych, którzy przez innych byli pogardzani, znieważani i odrzucani. On to – według słów Pisma Świętego – przeszedł przez życie, czyniąc dobrze (por. Dz 10,38)! Dlatego nie należy się dziwić, że Ten, który otworzył swe kochające serce dla najbardziej potrzebujących, obiecuje, że nadal nieustannie będzie się tym dobrem dzielił, hojnie rozdając swe współczucie, miłość i dobroć.

Gdy tylko dotkną nas ból, smutek czy utrapienia życia codziennego, Boski Lekarz będzie balsamem i pociechą dla nas. Będzie i teraz, bo takim był w czasie swego ziemskiego pielgrzymowania. On, Zmartwychwstały, solidaryzuje się z naszą ludzką biedą i każdym naszym niedomaganiem. Będzie balsamem pociechy, gdyż tę pociechę niósł zawsze, gdyż to było ce-

lem Jego misji na ziemi. Misję tę kontynuuje nadal w Kościele, który jest Jego Mistycznym Ciałem.

Jakie w takim razie płyną z tego wnioski dla nas?

Otóż po pierwsze, wpatrując się dziś w Jezusowe Najświętsze Serce, trzeba nam z całych sił dziękować za Jego niepojętą dobroć, za każdą łaskę pociechy, ulgi, którą w naszym ziemskim życiu otrzymaliśmy. Skoro jesteśmy tutaj w kościele, nasza wiara jest wciąż żywa, potrafiliśmy przeżyć tyle doświadczeń, utrapień i cierpienia, a nie ma w nas załamania – to wszystko tylko dzięki Jego łasce i dobroci Jego Najświętszego Serca. Dziękujmy więc i w tym dziękczynieniu nigdy nie ustawajmy.

Następnym postanowieniem niech będzie zaufanie i zawierzenie. Jakże ważna to postawa. Ważna szczególnie dziś, gdy cierpienie, nieuleczalna choroba, doświadczenia życiowe tak wielu ludzi załamują, przygnębiają, a nawet oddalają od Boga, od wiary i od Kościoła. Trzeba nam właśnie teraz w czasie adoracji powtarzać: „W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki” Zaufanie to rodzi się z tej obietnicy, którą dziś rozważamy. Skoro Serce Jezusa stanie się dla nas balsamem pociechy – a są to słowa samego Boga – to czyż może istnieć jakieś inne źródło naszej ufności?

Konieczne jest także nasze wewnętrzne pragnienie naśladowania Jezusa. Skoro chcemy, aby nasze spotkania z Sercem Jezusa było owocne, to trzeba, abyśmy Go naśladowali – poprzez dobroć, pomoc innym, wrażliwość na biedę materialną i duchową innych, balsam pociechy, jaki będziemy nieśli tym,

którzy akurat teraz przeżywają czas smutku i strapienia. To uleczy nas z naszego egoizmu, pozwoli zapomnieć o naszych biedach i odkryć, że często inni cierpią bardziej niż my. Zatem naśladowmy Jezusa, który sam doświadczał niezrozumienia, rozumiał innych i szedł im z pomocą.

Wreszcie prosimy dla siebie o postawę wynagradzającą, która w obliczu zła, cierpienia, choroby i niezrozumienia zachęci nas do jeszcze większego zbliżenia się do Serca Jezusa, które najmocniej wyraziło swą miłość w momencie największego cierpienia na Krzyżu. Zjednoczeni z Sercem Jezusa wynagradzamy za tych, którzy nie chcą przyjąć cierpienia, buntują się i bluźnią przeciwko takim doświadczeniom. Wynagradzamy za tych, którzy nie otwierają się na pomoc Jezusa, będącego balsamem w cierpieniu. Wynagradzamy też za tych, którzy wierząc tylko we własne siły, nie proszą nigdy o łaskę pomocy Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Go wzywają!

Z takim nastawieniem wdzięczności, ufności, pragnienia pomocy innym i wynagrodzenia za innych, nasze osobiste przeżywanie wszelkich smutków i utrapień będzie łatwiejsze, a Jezusowe Serce będzie dla nas zawsze balsamem pociechy.

8. CZERWCA

Obietnica IV

(cz. 1)

Będę im bezpieczną ucieczką w życiu,
a szczególnie przy śmierci.



Pod moim skrzydłem grot złego ich minie,
Jam ucieczką w ostatniej godzinie.

Kolejna obietnica skierowana przez Jezusa w tajemnicy Jego Najświętszego Serca, do św. Małgorzaty Marii Alacoque dotyczy naszej ostatniej godziny na tej ziemi, czyli tajemnicy naszej śmierci.

Śmierć to ludzki koniec naszej ziemskiej wędrówki, a zarazem spotkanie z Bogiem. Śmierć to sąd szczegółowy nad naszą przeszłością, ale i początek nieba, czyśćca lub piekła. Śmierć należy z punktu widzenia nauki Kościoła do tematów eschatologicznych, czyli ostatecznych.

W odmawianym wyznaniu wiary recytujemy słowa o naszej wierze w życie wieczne. Warto zapytać siebie, czy naprawdę wierzę, że po zakończeniu ziemskiej pielgrzymki czeka mnie życie wieczne. Życie, które jest darem miłosiernego Boga i rozpoczyna spotkanie z Nim w momencie naszej śmierci. Spotkanie z Ojcem, który kocha i pragnie naszego szczęścia. W obliczu Jego miłości zobaczymy, czy nasze życie było miłością, czy miłość ta potrzebuje oczyszczenia, a może odkryjemy z przerażeniem, że w naszym sercu jest ciemność, której wypełnieniem będzie piekło, czyli oddalenie od światła, którym jest Bóg i niebo.

Na to ostateczne spotkanie z Bogiem przygotowujemy się przez całe nasze ziemskie życie. Czy bierzemy to pod uwagę? Czy naprawdę wierzymy, że nasze życie zmienia się, ale się nie kończy? Wydaje się, że współczesny człowiek przykłada niewielką uwagę do tego, co go czeka w przyszłości. Pęd życia, gonitwa za sukcesami, karierą, stanowiskami, wspinanie się po szczeblach w hierarchii życia – to wszystko sprawia, że nie sięgamy w naszej refleksji do tego co potem, co dalej, co w przyszłości. Żyjemy z dnia na dzień i usprawiedliwiamy się tym, że nie mamy czasu i możliwości, by spojrzeć głębiej oraz zapytać siebie o cel i sens tego zabiegania, tej ziemskiej gonitwy.

Dlatego dziś dotykamy tajemnicy śmierci i wieczności. Gdy Jezus każe nam pomyśleć o ostatniej godzinie naszego życia, wykorzystajmy ciszę kościoła, atmosferę adoracji, spotkanie z Chrystusem w Komunii Świętej, aby podjąć refleksję nad tymi tematami, które katechizm nazywa ostatecznymi.

Zapytajmy samych siebie w ciszy serca, czy wierzymy głęboko w życie wieczne. Czy pamiętamy, że każdy dzień przeżyty tutaj na ziemi zbliża nas do tego ostatniego dnia, w którym przyjdzie nam zdać relację ze swego życia? Wówczas przed naszymi oczyma przewinie się jak taśma filmowa cała nasza historia i sami ocenimy, czy zasłużyliśmy na niebo, piekło czy czyściec. Jest to ważne pytanie, bo decydujące o naszej wieczności. Pytanie, które ma nas mobilizować do czynienia dobra póki jeszcze Pan Jezus daje nam czas na jego pomnażanie.

Te pytania są o tyle ważne i istotne dla nas, bo tak wielu żyje z dnia na dzień, tak jakby po tym życiu nic nie było. Tak wielu nawet chodzących do kościoła szczerze przyznaje, że nie są do końca przekonani o spotkaniu ze Zmartwychwstałym w wieczności. To dramat dzisiejszego człowieka, który zatroskany o codzienność nie potrafi już sięgnąć do przyszłości. Słyszymy na każdym pogrzebie, że nasze życie zmienia się, ale się nie kończy, jednak wielu nie chce się zająć tym tematem na modlitewnej refleksji. Niektórzy uciekają od myśli o swej śmierci, o sądzie ostatecznym, o życiu wiecznym z Bogiem albo bez Boga. Owszem, inni umierają i rozliczają się ze swoim życiem, ale nie ja. Sądzimy, że wciąż mamy wiele czasu.

Jednak my, obecni dziś na nabożeństwie wynagradzającym i zapatrzeni w Najświętsze Serce Jezusa pełne miłości, zapytajmy o te najważniejsze dla nas kwestie życia ostatecznego. Zobaczmy w modlitewnej zadumie, że miłość Serca Jezusowego nas oczekuje. Ta miłość pragnie nas nagrodzić szczęś-

ciem wiecznym, trwającym bez końca, w bliskości z Bogiem. Tylko czy my tego chcemy? Tylko czy my w to wierzymy?

Modlimy się wpatrzeni w zmartwychwstałego Jezusa, aby ostatecznym odniesieniem naszych wysiłków, naszej modlitwy, naszych praktyk religijnych była wieczność i prawdy ostateczne. Pragniemy nieba! Módlmy się o niebo dla siebie i dla innych. Polecajmy Sercu Jezusa naszą śmierć i nasze spotkanie z Bogiem na sądzie, który czeka nas po śmierci.

Dzisiaj chcemy wynagradzać za tych, którzy nie żyją wiecznością i dla których nie jest ważne to, co będzie po śmierci. Wynagradzajmy za tych, którzy wyśmiewają żyjących w duchu bojaźni Bożej i spodziewają się nieba.

Ileż dziś lekceważenia tego momentu, który zaważy o całej wieczności. Iluż tych, którzy nie chcą się wypowiadać przed śmiercią, pojednać z Bogiem i z Kościołem, uregulować i wyprostować swoich zawiłych dróg życia. Wszyscy oni czekają na nasze wynagrodzenie i na naszą żarliwą wiarę w życie wieczne.

Żyjąc dniem dzisiejszym, nie zapominajmy, że Serce Jezusa ofiarowuje nam wieczność, proponuje niebo oraz nieustanne wpatrywanie się i zachwyt Jego miłością. Podejmujmy walkę z siłami zła, które prowadzą do piekła na potępienie wieczne. Zadbajmy o gorliwość w miłości, która uchroni nas od czyśćca.

9. CZERWCA

Obietnica IV

(cz. 2)

Będę im bezpieczną ucieczką w życiu,
a szczególnie przy śmierci.

.....

Pod moim skrzydłem grot złego ich minie,
Jam ucieczką w ostatniej godzinie.

Ostatnio rozważaliśmy tematykę związaną z tym, co czeka nas na końcu naszego życia. Pytaliśmy o to, czy wierzymy w życie wieczne i jak przygotowujemy się na to najważniejsze spotkanie z Bogiem, które decyduje o naszej wieczności. Rozważanie to nawiązywało do kolejnej obietnicy, jaką Pan Jezus złożył św. Małgorzacie Marii Alacoque. Obietnica ta dotyczy szczególnie ostatniej godziny naszego życia. Jezus mówił, że On sam będzie dla nas ucieczką w naszej ostatniej godzinie życia. Ale nie tylko w ostatniej. Kiedykolwiek zło bę-

dzie nam zagrażało, Jego Najświętsze Serce stanie się dla nas schronieniem.

W kolejny dzień poświęcony tajemnicy miłości Boga do człowieka, której symbolem jest przebity bok, medytujemy tę prawdę, że oto my, idący w stronę wieczności, mamy obietnicę i zapewnienie, że to On jest zawsze naszą ucieczką i obroną. Ileż płynie z tej obietnicy nadziei! Mamy w Sercu Jezusa źródło pomocy i ratunku. On pokona mocą swej miłości jakiegokolwiek zagrożenie czy zło pragnące zniszczyć naszą więź miłości z Nim. W Nim jest nasza siła i moc. Pamięć o tej prawdzie i życie na co dzień tą obietnicą zbliża nas do Serca pełnego dobroci i miłości.

Trzeba o tej prawdzie rozmyślać, gdyż tak naprawdę w głębi naszej duszy jest intuicyjny lęk i strach przed śmiercią i tym, co czeka nas potem. Najczęściej bronimy się ucieczką w działanie, pracę, zajęcia, karierę. Stosujemy też metodę polegającą na tym, aby nie myśleć o tym, co potem, lecz zepchnąć tę myśl o przyszłości w niepamięć. Wiemy jednak, że od tego nie uciekniemy. Chcemy czy nie chcemy, czeka nas śmierć, odpowiedzialność za nasze ziemskie życie. Odpowiedzialność przed Bogiem, który – jak wierzymy – jest sędzią sprawiedliwym.

Skoro każdy z nas będzie osobiście i indywidualnie przeżywał to spotkanie, o którym mówiliśmy przed miesiącem, to już dziś trzeba nam usłyszeć to, co mówi Jezus w obietnicy. Kto schroni się pod Bożą opieką, kto będzie żył na co dzień obecnością Bożą, kto będzie chronił się w Sercu Boga,

kto w dziecięcym zaufaniu będzie wołał o pomoc Boga Ojca – ten będzie wysłuchany. Otrzyma ochronę i opiekę Tego, który wszystko może! To Jezus obiecuje swoim czcicielom.

Całe życie – choć po ludzku trudne i wypełnione lękiem, niepokojem czy niepewnością – zamkniemy w Sercu Boga, które jest najpewniejszą obroną i źródłem niezawodnej nadziei. Skoro każdy dzień naznaczony będzie naszym westchnieniem do najlepszego Ojca, do Jezusa Zbawiciela i Odkupiciela, to bądźmy pewni, że realizując nasze chrześcijańskie powołanie, wypełnimy dobrem naszą codzienność i tak ubogaceni dojdziemy do końca naszych ludzkich dni. To bowiem obiecuje Jezus. On sam będzie naszą bezpieczną ucieczką.

Bądźmy też pewni, że spełni się druga część obietnicy. To On, pełen miłości i miłosierdzia, będzie ucieczką i obroną w ostatniej godzinie naszego życia, w godzinie spotkania na sądzie ostatecznym. On, który chce naszego szczęścia i zbawienia oraz dla którego każdy człowiek jest stworzony na Boży obraz i Boże podobieństwo, pragnie każdego z nas mieć u siebie w niebie. Dlatego On stanie przy nas na łożu śmierci i będzie Sercem wskazywał na naszą wierność Jego miłości, przykazaniom, nauce i wskazaniom.

Do Niego trzeba wtedy wołać: „Jezu, ufam Tobie!”

Żeby to westchnienie wyrwało się z naszych ust w godzinie naszej śmierci, musi być obecne teraz, gdy żyjemy na ziemi, zabiegamy o dobro i zmierzamy w stronę naszego ziemskiego końca.

Nasza modlitwa i nasza adoracja niech będą, po pierwsze wyrazem wdzięczności Sercu Jezusa za Jego dobroć i miłość oraz za troskę o każdego z nas i każdy nasz dzień przeżywany tutaj na ziemi. Dziękujmy za to, że w Nim jest nasze bezpieczeństwo i ratunek w każdej trudnej i niebezpiecznej chwili. Dziękujmy za to, że Jego opatrzność czuwa nad nami. Dziękujmy, że dzięki temu, możemy być wolni od lęku i strachu, który zawsze paraliżuje nasze wysiłki ku dobru. Dziękujmy za to, że możemy codziennie przebywać w obecności Bożej, pamiętając o tym, że najlepszy Bóg jest ucieczką w naszym życiu. A skoro On z nami, któż przeciwko nam?

Zjednoczmy się z Nim i z Jego miłością, aby z przekonaniem powiedzieć, że teraz nikt nas nie może odłączyć od tej miłości, jaka płynie z Bożego Serca! To zjednoczenie z Bogiem doprowadzi nas w pokoju serca do ostatniej chwili życia, w której także Jego miłość wprowadzi nas w zachwytu nad tą Miłością już przez całą wieczność.

Pamiętajmy też o tych, którzy nie otrzymali łaski nadziei i wszystkie swe dotychczasowe doświadczenia widzą w czarnych barwach, żyjąc w paraliżu beznadziei. Przed Sercem Jezusa wypraszajmy im ufność, zawierzenie w czasie dni ziemskiej pielgrzymki i w godzinę ich śmierci. Niech żyją w przekonaniu, że tylko On i nasza nadzieja w Nim pokładana jest ochroną przed każdym złem na ziemi i ucieczką w ostatniej godzinie naszego życia.

10. CZERWCA

Obietnica V

(cz. 1)

Wyleję obfite błogosławieństwo
na wszystkie ich przedsięwzięcia.

.....

Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy,
pobłogosławię codzienne ich sprawy.

Kolejna obietnica ukazuje tajemnicę opatrności Bożej, która czuwa nad nami. Zwraca też uwagę na prawdę o Bożym błogosławieństwie, które nieustannie nam towarzyszy w naszym życiu codziennym. Trzecim tematem dzisiejszego rozważania są nasze plany i zamiary oraz ich realizacja w zgodzie z wolą Boga.

Fundamentem kolejnej obietnicy jest prawda o Bogu, który z ojcowskiej miłości stworzył świat i w centrum stworzenia

postawił człowieka stworzonego na swój obraz i podobieństwo. To był początek Bożego planu miłości, który nieustannie jest realizowany, bo Boża miłość nigdy się nie kończy.

Boża troska o człowieka, świat i to, co dzieje się we wszechświecie, to właśnie opatrność Boża. Dawno już potępiono pogląd, jakoby Bóg po dziele stworzenia nie interesował się tym, co dzieje się dalej. On nigdy nie zostawi nas sierotami, lecz nieustannie miłością swego ojcowskiego Serca czuwa nad stworzonym przez siebie światem i nad człowiekiem, w którym widzi swe podobieństwo.

Bóg towarzyszy temu wszystkiemu, co dzieje się na ziemi i w sercu człowieka. Czuwa, aby człowiek osiągnął wyznaczony mu cel, którym jest poznanie Boga, spotkanie i zachwyt Nim przez całą wieczność. Czuwa nad nami, abyśmy nie pomylili hierarchii wartości, gubiąc wartości duchowe, a zachwycając się materialnymi dobrami. Czuwa też, aby każdy z nas wybierał te drogi, które prowadzą do nieba.

Prawdę o Bożej opatrności przenika tajemnica miłości, którą Bóg nas do końca umiłował. Prawdziwa miłość nigdy nie zapomina, nigdy nie opuści, wychodzi naprzeciw, podaje rękę, szuka zabłąkanego. Miłość współczuje, czeka na przemianę serca, przebacza. Taka jest miłość Boga. Tak czuwa nad nami opatrność Boża.

Dlatego Jezus mówi św. Małgorzacie Marii Alacoque, że czciciele Serca Jezusowego mogą być pewni tego, iż każdy ich krok, każde mrugnięcie powieki są otoczone troską kochającego Serca Bożego. Co więcej, kochając, Bóg błogosławi, czyli

wspiera, zsyła pomoc, daje dobre natchnienia i taką duchową moc, dzięki której zrealizujemy to powołanie, jakie wyznaczyła nam Boża opatrzność. Powołanie do życia świętego, które doprowadzi nas do nieba.

Człowiek sam z siebie nie potrafi tego dokonać, dlatego tak ważne jest błogosławieństwo Boże, świadomość bliskości kochającego Boga i łaski, która nieustannie wypływa dla nas z otwartego boku Jezusa.

Błogosławieństwo, czyli łaska, to dar darmo dany i dowód na to, jak bardzo Bogu zależy na człowieku. On sam podaje nam rękę, bierze na ramiona, umacnia w codzienności i zawsze towarzyszy nam Sercem, jak Ojciec, jak Matka kochająca i zatroskana o dobro dziecka. Na tym polega Boże błogosławieństwo.

Obietnica wspomina wreszcie o naszych planach i zamiarach. Najcenniejszym darem, jaki otrzymaliśmy w chwili stworzenia, jest nasza wolność. Każdy człowiek, posługując się darem rozumu, układa właściwą hierarchię wysiłków, które podejmuje w ramach swego rozwoju i przeżywania swego życia tutaj na ziemi. Ten wolny wybór szanuje Bóg. Daje jednak swoje wskazania, przykazania, zalecenia, wskazówki. Nazywamy to Jego wolą. On chce i pragnie naszego prawdziwego szczęścia. Jego pragnieniem i Jego wolą jest nasze zbawienie, czyli szczęście przebywania z Nim przez całą wieczność. Stąd objawienie Jego pragnień względem człowieka i warunków, które człowiek powinien spełnić, by odpowiedzieć na Jego dar. Naszym zadaniem jest poznanie Jego woli i takie ułożenie

naszych codziennych spraw, aby były zgodne z tym, co On zaplanował dla naszego dobra i najlepiej rozumianego szczęścia.

To problem i temat niezwykle trudny, gdyż dotyczy rzeczywistości naszej wolności i planów Boga względem każdego z nas. Jedynie spojrzenie wiary, która mówi, że Boża opatrzność chce tylko naszego dobra, a nasze plany często są skażone egoizmem i chęcią poznania wszystkiego, każe nam z naciskiem prosić w codziennej modlitwie: „Bądź wola Twoja”.

Trzeba nam dziś, wpatrując się w Serce Boga pełne miłości, podziękować za to, że naszym życiem kieruje opatrzność Boża, a Bóg nieustannie nam błogosławi w naszych codziennych poczynaniach. Bądźmy wdzięczni wreszcie za to, że nasze plany i zamiary kształtuje odwieczna miłość Serca Jezusowego, pełna dobroci i łagodności, cichości i pokory. Na adoracji prosimy także o to, aby każdy z nas żył nadzieją i ufnością, bo skoro Boża opatrzność czuwa nad nami, a Jezus nam błogosławi, to nasze sprawy i zamiary będą nas zbliżać do źródła Bożej miłości, jakim jest Najświętsze Serce Jezusa.

11. CZERWCA

Obietnica V

(cz. 2)

Wyleję obfite błogosławieństwo
na wszystkie ich przedsięwzięcia.

.....

Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy,
pobłogosławię codzienne ich sprawy.

Pytaliśmy o to, jaka treść teologiczna i jakie prawdy katechizmowe zawarte są w piątej obietnicy Najświętszego Serca Jezusowego. Dzisiaj zastanówmy się w skupieniu serca nad tym, jakie są konkretne owoce i odniesienie tych prawd do naszego codziennego życia, naszej wiary i religijności.

Boże Serce zapewnia nas w tej obietnicy, że będzie błogosławić nam wszystkim w naszych zamiarach i poczynaniach. To Jezus z miłością będzie śledził to, co my zaplanujemy, i to,

czego będziemy doświadczać. Jego wzrok przeniknie wszelkie nasze tęsknoty, pragnienia, zamierzenia i marzenia. Czyż może być coś piękniejszego nad to zapewnienie?

Obietnica ta jest niezwykle ważna i należy ją akcentować w dzisiejszych czasach, które przeniknięte są niepewnością i różnego rodzaju lękami. W czasach, które stawiają na indywidualizm i egoizm, a człowiek liczy tylko na siebie, bo uważa, że sam wszystko umie i potrafi – my, którzy czcimy Najświętsze Serce Jezusa, mamy uświadamiać sobie i innym, że tylko Boże błogosławieństwo może zapewnić owoce naszych ludzkich wysiłków. Bez pomocy Boga, bez Jego łaski i siły, my sami nic nie możemy uczynić! Musimy pamiętać, że wszystko zawdzięczamy Bogu, a cokolwiek nam się uda uczynić, jest Jego darem. On wlał w nasze serca talenty i umiejętności, i to On codziennie pomaga nam je rozwijać.

Pełna miłości zależność od Boga, który jest Ojcem, oraz od Jezusa, który ma Serce i miłuje nas, zapewnia nas, że Bóg nigdy nas nie opuści. Miłość jest wierna, a Jezus jest prawdą i skoro zapewnia nas o swym błogosławieństwie, to słowa danego dochowa.

Dziś w czasie naszego spotkania z Sercem Jezusa pomyślimy o tym, ile to razy w naszym życiu doświadczyliśmy już Bożej pomocy i Bożego błogosławieństwa. Ileż było sytuacji po ludzku beznadziejnych, gdy nagle znalazło się rozwiązanie, pojawiła się pomoc, potrafiliśmy rozwiązać problem i zwyciężyć. Nie my, gdyż po ludzku nie było rozwiązania, ale miłość

Boża wskazała drogę, która dla nas okazała się najlepsza i najskuteczniejsza.

W obietnicy słyszymy wyraźnie, że swoim wzrokiem Jezus dostrzeże wszystko. Zobaczy to, czego nam potrzeba, pomoże i pobłogosławi. Ileż to razy po głębszym zastanowieniu, stwierdzimy, że tak rzeczywiście było. Bóg zobaczył naszą biedę, dostrzegł trudną sytuację życiową i zainterweniował, zyskując pomoc i łaskę.

To dlatego często spotykamy w wystroju kościoła wizerunek oka opatrności Bożej. Jest to trójkąt przypominający nam, że Bóg jest jeden w Trzech Osobach, a w środku niego znajduje się oko patrzące na człowieka. To plastyczne zobrazowanie tej obietnicy: „Wzrok mój – mówi kochający Bóg – zobaczy każdego człowieka, każdy ludzki ból i każdą potrzebę oraz zawsze pobłogosławi, bo miłość nie może być obojętna”.

Dziś w czasie adoracji dziękujemy Najświętszemu Sercu Pana Jezusa za Jego opiekę nad nami, za każdy dar Jego troski i za każde błogosławieństwo, jakiego doświadczyliśmy w naszej szarej i nieraz trudnej codzienności. Dziękujemy z całego serca, gdyż nie ma ani sekundy w naszym życiu bez Bożej troski o nas, o naszą chwilę obecną, o nasze plany i zamiary. To w Nim jesteśmy, żyjemy i poruszamy się. On nadaje sens naszym codziennym wysiłkom.

Dziękując całym sercem, pomyślmy o tych, którym Bóg daje tak wiele, ale oni o tym nie myślą i nie dziękują, bo uważają, że wszystko zawdzięczają sobie. Ten brak wdzięczności za łaski i Boże błogosławieństwo ma nas mobilizować do

jeszcze większej bliskości z Bogiem i wdzięczności w imieniu tych, którzy nie dziękują.

Ta nasza wdzięczność jest zarazem naszym wynagrodzeniem, o którym pamiętamy w każdy pierwszy piątek miesiąca. Nosząc w sercu pamięć o tym, że Bóg mi towarzyszy w życiu, błogosławi mi i zawsze troszczy się o moje potrzeby, wspomnijmy, jak biedni są ci, którzy o tym nie pamiętają, nie myślą lub dla których taka myśl jest obojętna. Jakże oni poprzez tę obojętność na Bożą obecność w ich życiu ranią Najświętsze Serce Jezusa!

Chcemy wynagradzać uczestnictwem w nabożeństwach pierwszopiątkowych. My jesteśmy blisko Miłości. Czujemy, ile tej miłości Boga zawdzięczamy i doskonale wiemy, że nasza codzienność tylko dlatego jest owocna. Zdajemy sobie sprawę, że w problemach tylko dlatego trwamy, bo Bóg błogosławi naszym codziennym sprawom. Wykorzystajmy tę łaskę do końca, pamiętajmy o tym w każdej chwili naszego życia, wynagradzajmy, bo dziś tak wielu zaślepionych egoizmem nie dopuszcza myśli o Bogu i Jego opatrności. Zapatrzeni w siebie i zauroczeni własnymi osiągnięciami nie pytają ani nie myślą o Bogu, Dawcy tych darów.

Nasze wynagrodzenie jest konieczne, gdyż zaślepiona ludzkość chce żyć, licząc tylko na siebie, i nie wie, że to droga, która prowadzi do zguby.

Tylko zapatrzenie się w Boga, odkrycie, jak kochające jest Serce Jezusa, codzienna wdzięczność za każdy najmniejszy dar Jego łaski, pomocy i błogosławieństwa sprawia, że nie tyl-

ko sami będziemy nieustannie szczęśliwi tą Bożą obecnością, ale poprzez nasze zjednoczenie z Bogiem, który jest źródłem łask wszelkich, będziemy wynagradzać za tych, którzy tylko sobie ufają, na swoje siły liczą, tylko swoje talenty i swój wysiłek akcentują, a zapominają, że wszystko to zawdzięczają Sercu Jezusa, tak bardzo nas kochającemu.

Bóg jest miłością, a miłość czuwa i daje siebie, nie zapomina nigdy, zawsze jest obecna, towarzysząc osobie umiłowanej. Takie jest Najświętsze Serce Jezusa! Patrzy na nas, żyje w nas, towarzyszy nam miłością swego Serca. I kochając, błogosławi, czyli pomaga, wspiera, umacnia, podtrzymuje w chwilach trudnych. Dziękujmy więc, błagając, by inni też to zrozumieli i otworzyli swoje serca na Boże błogosławieństwo.

12. CZERWCA

Obietnica VI

(cz. 1)

Grzesznicy znajdą w moim Sercu
źródło nieskończonego miłosierdzia.



W Sercu mym źródło grzesznikom otworzę,
z którego spłynie miłosierdzia morze.

Kolejny dzień i kolejna obietnica, która ma być dla nas źródłem modlitwy, zastanowienia i refleksji. A wszystko to w tym celu, by jeszcze bardziej poznać i zbliżyć się do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jak to było dotychczas, tak i teraz kolejną obietnicę rozważamy w dwóch odsłonach. Najpierw tło teologiczne, a za miesiąc treści praktyczne, które każdy czciciel Serca Bożego powinien wprowadzić w swoje religijne życie. W tym miesiącu Pan Jezus mówi nam o grzechu, grzeszniku i miłosierdziu.

Grzech to nieposłuszeństwo Bogu, to sprzeciw wobec Jego miłości. Początek tragedii grzechu sięga historii pierwszego człowieka, który postanowił za podszeptem złego że będzie realizował swoją wizję szczęścia. Złamał zakaz Boga, uwierzył bowiem, że może być szczęśliwy poza miłością Stwórcy. Ta decyzja skończyła się tragedią. Człowiek znalazł się poza rajem. Jego codziennością stało się cierpienie i zmaganie ze swymi słabościami. Towarzyszyła mu słabość ciała i ducha. Człowiek stał się bardziej skłonny do zła niż do dobra.

Bóg jest Ojcem. Kocha Sercem. Ubolewa – mówiąc po ludzku – nad tym, że człowiek o Nim zapomniał, odszedł, odwrócił się od źródła miłości. Jednak ponieważ Bóg kocha, podaje człowiekowi rękę i składa obietnicę, że z Niewiasty zrodzi się Ten, który zdepta węża – symbol Szatana, grzechu i zła.

Darem miłującego Ojca jest Jezus Chrystus, Syn Boży, którego Serce ukształtowane pod Sercem Maryi rodzi się w Betlejem, by poprzez życie w ukryciu, apostołski trud głoszenia Ewangelii i nawoływania do nawrócenia, a wreszcie poprzez śmierć i mękę na Krzyżu oraz zmartwychwstanie – odkupić człowieka, wyzwolić go z grzechu popełnionego w raju i dać mu zbawienie. Oto streszczenie historii zbawienia. Oto historia grzechu, zła, nieposłuszeństwa i niewdzięczności człowieka, a zarazem historia Serca, które tak bardzo nas umiłowało. Serca Ojca, który nie potępia człowieka, i Serca Jezusa, który oddaje swe życie, umierając na Krzyżu, i zmartwychwstaje, aby nas odkupić.

Warto uświadomić sobie fakt, że odkupiony człowiek, któremu Bóg okazał miłosierdzie, żyje na ziemi ze skazą grzechu pierworodnego. Grzech pierworodny zostaje zgładzony przez sakrament chrztu świętego na mocy Jezusowej śmierci, ale towarzyszy nam słabość, która skłania nas ciągle do grzechu. A grzech to odwrócenie się od niezmiennego dobra, którym jest Bóg, a zwrócenie się ku dobrom zmiennym, które należą do tego świata. My wszyscy doświadczamy tego pożądania. Podążając za tym podszeptem, tracimy jedność z Bogiem. Dobrowolnie odwracamy się wtedy od Niego. Tracimy łaskę uświęcającą oraz szansę na wieczne zbawienie.

Grzech to dramat człowieka. Dramat coraz mniej dostrzegany, co więcej lekceważony, a nawet negowany przez wielu. Grzech to utrata łaski uświęcającej, czyli bliskości z Bogiem, oraz zjednoczenia z Jego kochającym Sercem. Grzech ciężki to zamknięcie nieba i skazanie siebie na dramat piekła. To utrata tego przymierza miłości, jakie Bóg zawarł z człowiekiem.

Warto pomyśleć o tych konsekwencjach naszego nieposłuszeństwa, gdyż wielu przez brak refleksji tak łatwo przekreśla to, co w naszym życiu najcenniejsze i najpiękniejsze, a mianowicie zjednoczenie z Bogiem, bliskość ze źródłem prawdziwej miłości. W ten sposób odmawiają sobie szansy na niebo, czyli na szczęście, które Bóg przygotował dla miłujących Go.

Jakże ważna jest świadomość wielkości każdego grzechu i zła, jakie mieszczą się w ludzkim nieposłuszeństwie. Im bardziej bowiem odczuwamy dramat odejścia od Boga, tym

bardziej na adoracji przywoływać będziemy w pamięci nasze zło, nieposłuszeństwo i grzech. Każdy bowiem w mniejszy czy większy sposób popełnia grzechy. Jednak zaraz po uświadomieniu sobie ogromu zła, jakie płynie z naszego nieposłuszeństwa, powinniśmy szukać drogi powrotu do łaski, do bliskości z Bogiem, do pierwotnej miłości.

Świadomość całej historii zbawienia, opisaną powyżej, nie pozwala nam na smutek, rozpacz czy beznadzieję. Wprost przeciwnie – natychmiast każe nam, czcicielom Serca Jezusowego, szukać przebaczenia w sakramencie spowiedzi i zbliżać się w ten sposób do źródła miłosierdzia, którym jest Serce przebite na Krzyżu za nasze grzechy.

Grzech nie może nas paraliżować. Poprzez doświadczenie nieposłuszeństwa i słabości naszego ducha tym bardziej trzeba nam praktykować spotkania z Jezusem na Mszy Świętej i na adoracji w pierwszy piątek miesiąca, bo to czas, kiedy oczyszczamy się przez spowiedź, umacniamy przez przyjętą Komunię Świętą oraz nabywamy nowej mocy ducha poprzez trwanie na adoracji sam na sam z Jezusem, który nie potępia słabych i grzesznych, ale właśnie dla nich otwiera swoje miłosierne Serce.

Święty Paweł mówił: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5,20). Te słowa wypełniają się właśnie wtedy, gdy ufając obietnicom danym św. Małgorzacie Marii Alacoque, z pokorą stajemy przed Sercem Boga, aby odkryć naszą słabość, i z nadzieją błagamy, aby na nas grzesznych i słabych spłynęło w morze miłosierdzia.

13. CZERWCA

Obietnica VI

(cz. 2)

Grzesznicy znajdą w moim Sercu
źródło nieskończonego miłosierdzia.



W Sercu mym źródło grzesznikom otworzę,
z którego spłynie miłosierdzia morze.

Rozważaliśmy dramat grzechu wraz z jego konsekwencjami, a zarazem odkryliśmy w Sercu Jezusa źródło Jego miłosierdzia dla każdego, kto zerwie przymierze miłości i chce wrócić do Boga. Tym razem zobaczymy, jakie powinno być nasze nastawienie i praktyki religijne, aby jak najszybciej po popełnionym świadomie i dobrowolnie grzechu wrócić do Boga i zbliżyć się na nowo do kochającego nas Serca Jezusowego.

Pan Jezus obiecuje św. Małgorzacie Marii Alacoque, że grzesznik odchodzący od Boga, zrywający przymierze miłości, odwracający się od źródła życia i szczęścia może zawsze wrócić i odnowić zerwaną więź z Bogiem. Może zawsze zacząć od nowa, by znów być szczęśliwym.

Doskonale czujemy to i wiemy, my, którzy praktykujemy uczestnictwo w nabożeństwach pierwszych piątków miesiąca. Znamy swą grzeszność i wiemy, że nie zawsze na miłość Serca Jezusowego odpowiadaliśmy miłością. Dlatego raz w miesiącu staramy się przede wszystkim skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, z sakramentu miłosierdzia, czyli ze spowiedzi świętej. Jest to nasza odpowiedź na Jezusową obietnicę. Czujemy się grzesznikami, bo gdyby ktoś mówił, że jest bez grzechu, byłby – według słów św. Jana Ewangelisty – kłamcą (por. 1 J 1,8). Zdajemy sobie sprawę nawet z najmniejszego zła i powszedniego grzechu, dlatego regularnie i systematycznie co miesiąc korzystamy z tego sakramentu.

Spowiedź święta i udzielane nam wtedy miłosierdzie Boże są uwarunkowane naszą wiarą w moc tego sakramentu, a także dobrym przygotowaniem i przeżyciem tego wspaniałego daru Jezusowego Serca. Jezus wyleje na nas morze miłosierdzia, gdy sakrament ten będzie dla nas spotkaniem z Nim. To nie tylko obrzęd ani rutynowe spełnienie comiesięcznego przyzwyczajenia wyniesionego z dzieciństwa. To spotkanie z Osobą Jezusa, z Jego przebaczącym Sercem, z Jego łaską, którą On chce wlać w nasze serce na nowo. Takie nastawienie do tego sakramentu już od samego początku sprawi, że naszą

wiarą pozwolimy Sercu Jezusa otworzyć dla nas źródło przebaczenia i miłosierdzia.

Za nastawieniem wypływającym z naszej wiary musi iść dobre przygotowanie. Jakże wiele łask tracimy przez to, że podejście do spowiedzi staje się rutynowe. A przecież konieczny jest dokładny rachunek sumienia. Trzeba zobaczyć w ciszy serca i osądzić w sumieniu nasze zaniedbania w miłości, a także nazwać po imieniu wszelkie popełnione zło i wymienić dokładnie podczas szczerej spowiedzi. Ileż wiernych nie pamięta, że najważniejszym warunkiem jest żal za grzechy. To żal doskonały z miłości do Boga. Żal, który wyraża przeprosiny za zdradzoną miłość i niewierność dobrej drodze wyznaczonej przez Boga. Żal, który jest płaczem duszy z powodu zła i krzywdy uczynionej Bogu i bliźnim. Taki żal jest podstawą rozgrzeszenia, przebaczenia i otrzymania miłosierdzia. Aby nasza spowiedź zaowocowała naszym odrodzeniem, nawróceniem i powrotem do pierwotnej miłości, musi pojawić się także szczerze obiecana poprawa i dopełnione za-dosćuczynienie.

Czczyciele Serca Jezusowego powinni nie tylko sami rozumieć istotę sakramentu spowiedzi, ale dobrym przeżywaniem, solidnym przygotowaniem i szczerą spowiedzią własną winni wynagradzać za tych, którzy ten sakrament lekceważą, odprawiają go bez koniecznego nastawienia wiary lub odkładają w nieskończoność spotkanie z miłosiernym Sercem Jezusa. Ileż osób tkwi w grzechach i nałogach? Ileż jest głuchych na prośby najbliższych o zmianę życia i postępowania? To za

nich mamy wynagradzać naszą gorliwą spowiedzią i wiarą w dar miłosierdzia, który Serce Jezusa obiecało św. Małgorzacie Marii Alacoque.

Wszyscy doświadczymy tego daru, jeśli z naszej strony pojawi się świadomość zła, jakie niesie ze sobą rzeczywistość grzechu. Konieczna jest także wiara w łaskę zmiłowania Bożego, jaka płynie z sakramentu pokuty, a także dobre przygotowanie do tego sakramentu poprzez spełnienie wszystkich jego warunków nakazanych przez Kościół. Uczyńmy to dziś i za każdym razem, gdy przychodzimy na nabożeństwo pierwszopiątkowe.

Morze miłosierdzia jest potrzebne nie tylko nam, ale i całemu światu, naszej ojczyźnie i całemu Kościołowi. Potrzebne jest naszym rodzinom i najbliższym, a szczególnie zatwardziałym grzesznikom.

Słyszając dziś kolejną obietnicę Najświętszego Serca Jezusowego, błagajmy w czasie Mszy Świętej i adoracji, aby nadzieja płynąca z tej obietnicy i jej praktykowania przyprowadziła do Jezusa najbardziej oddalonych grzeszników. To właśnie za nich Jezus przelał swą najdroższą krew, która wypłynęła z otwartego boku. Nie pozwólmy, aby ten dar miłości poszedł na marne. Korzystajmy z niego i, wynagradzając, wypraszajmy owoc tej obietnicy wszystkim grzesznikom.

14. CZERWCA

Obietnica VII

(cz. 1)

Dusze oziębłe staną się gorliwymi.

.....

Od mego Serca ognistych płomieni
serce oziębłe w ogniste się zmieni.

Skupieni wobec Najświętszego Serca Pana Jezusa postaramy się zobaczyć, jak wiele sprzeczności pragnie zawładnąć naszym życiem. Mamy nieustannie do czynienia z dobrem i złem, z jasnością i ciemnością, z pracowitością i lenistwem, z uczciwością i oszustwem, z prawdą i kłamstwem. Wciąż żywe są w nas sprzeczne uczucia. Jest gniew i spokój, euforia i skrajna rozpacz, entuzjazm i załamanie.

Można wymienić jeszcze wiele takich przeciwieństw, a wszystkie ukazują prawdę o nas, której nie można lekceważyć. Sprzeczności te domagają się od nas konkretnych

wyborów, których każdy człowiek w imię mądrości i odpowiedzialności musi dokonać. Od tego, w którą stronę pójdziemy i za czym się opowiemy, tak naprawdę zależy nasze szczęście, nasz rozwój i nasze życiowe spełnienie.

W następnej obietnicy, jaką Pan Jezus wypowiada na spotkaniu ze św. Małgorzatą Marią Alacoque, jest mowa o kolejnych przeciwieństwach. Te przeciwieństwa to oziębłość i gorliwość. Skoro Jezusowe Serce przedstawia te dwa stany naszego serca i naszej duszy, to warto zastanowić się nad tym i zapytać o to, czy umiemy zauważyć i nazwać to, co dzieje się w naszym wnętrzu, gdy staramy się zbliżyć do Boga. Czy potrafimy odpowiednio ukierunkować naszą pracę duchową nad sobą, tak aby wybrać to, co pozytywne i dobre?

Oto z jednej strony pokazuje nam Jezus ludzi oziębłych i obojętnych. Nic nie potrafi rozpalic ich serc, by kochały. Ta oziębłość na Boże sprawy towarzyszy człowiekowi od samego początku, gdy otoczony miłością Boga w raju, przekracza Boży nakaz. Jego oziębłe serce nie dostrzega tego dobra ani szczęścia, które było istotą raju.

I gdy z tej perspektywy popatrzymy na całą historię zbawienia, to łatwo dostrzeżemy, jak często oziębłość towarzyszy człowiekowi. Bóg raz po raz wyciąga rękę, prowadzi drogami zbawienia, ukazuje wspaniałe perspektywy życia w Jego bliskości, ale człowiek jest obojętny na to i jakby nie dostrzega tego dobra i tej miłości, jakimi Bóg go obdarowuje. Oziębłość ta prowadzi do nieposłuszeństwa, grzechu, niewierności i zdrady Bożych ideałów.

Dlatego zapewne Jezus, objawiając się św. Małgorzacie Marii Alacoque, mówił, że „oziębłość ludzi jest dla Niego boleśnieszka nad całą mękę”! Ważne to słowa i powinny koniecznie prowadzić nas do modlitewnej refleksji. Nie tylko bowiem w Starym Testamencie ani na kartach Ewangelii spotykamy tę oziębłość, ale wystarczy szerzej otworzyć oczy i zobaczyć, że panuje ona ciągle w ludzkich sercach. Zobaczmy, że są samotni ludzie starsi i chorzy, bo oziębli są ich najbliżsi. Są zaniedbane w wychowaniu dzieci, bo oziębłość dotknęła ich rodziców. Jest oziębłość w relacjach w środowisku pracy i w sąsiedztwie, a także wszem i wobec panująca znieczulica na los biednych, pokrzywdzonych, bezdomnych czy pozbawionych podstawowych środków do życia. Taki obraz trzeba zobaczyć, aby sobie uświadomić, że obojętność jest wołaniem o serce, o miłość, o wynagrodzenie.

Jest to wołanie, które usłyszeć mają szczególnie czciciele Najświętszego Serca Jezusowego. Postawą gorliwości, czyli modlitwą, trwaniem przy Jezusowym Sercu na adoracji w każdy pierwszy piątek miesiąca, ale także świadectwem życia, trzeba nam teraz rozpalić na nowo tych, którzy są oziębli. Nasze życie codzienne powinno być wpatrywaniem się w rozpalone miłością Serce Boga. Od Serca Jezusowego musimy zapalić nasze serca, naszą gorliwość, nasz zapał. A potem już tylko rozpalać innych, tak aby wszyscy byli gorliwi, pełni miłości, dobra, życzliwości i pragnienia dawania siebie. W obietnicy Jezus mówi bowiem, że jest to możliwe, aby nasza wiara, modlitwa i religijność były gorliwe i rozpalone miłością do Boga i bliźnich.

Zapagniemy dziś i prosimy na modlitwie adoracyjnej o ten zapał w apostołstwie. Błagajmy, by nasze spotkanie z Sercem Jezusa każdego miesiąca tak rozpalało nasze serce, aby cały miesiąc był wypełniony gorliwością w apostołowaniu wśród oziębłych i obojętnych. Tylko ludzie oczarowani Bogiem i Ewangelią będą prawdziwymi apostołami i tylko ten, kto płonie, może zapalić innych! Adoracja, Msza Święta, a wcześniej spowiedź pierwszopiątkowa – to wszystko ma na celu pokonać naszą oziębłość, aby rozpać serce Bogiem, który przychodzi do naszego serca w Komunii Świętej i gorliwie za św. Franciszkiem z Asyżu wołać, że Miłość jest niekochana. Nie tylko wołać, ale kochać. Kochać gorliwie i z zapałem, tak jak Najświętsze Serce Jezusa kochało Ojca, którego wolę pełniło.

Oziębłość i gorliwość – oto wyzwanie, oto codzienny wybór, oto decyzja każdego wierzącego. Każdy dzień naszego życia blisko Serca Bożego to pokonywanie lenistwa, oziębłości i obojętności, a wybór tego, co jest gorliwością w wyznawaniu wiary, odwagą, przeciwstawianiem się temu, co osłabia, oddala od Boga i prowadzi do postawy zniechęcenia. To zapał i radość w służbie Najświętszego Serca Jezusa.

15. CZERWCA

Obietnica VII

(cz. 2)

Dusze ozięble staną się gorliwymi.



Od mego Serca ognistych płomieni
serce ozięble w ogniste się zmieni.

W pierwszej części analizowaliśmy i pytaliśmy, czym jest oziębłość i gorliwość w życiu człowieka religijnego oraz czciciela Najświętszego Serca Jezusowego. Przeciwnostwem wszechobecnej oziębłości i coraz większej obojętności jest gorliwość, czyli zapal, chęć i całkowite oddanie się konkretnej idei lub ważnym dla nas wartościom.

Gorliwość konieczna jest w każdym dziele, jakie podejmujemy, czy to w życiu zewnętrznym, czy w zaangażowaniu wewnętrznym. Bez gorliwości nie ma owoców ani dynamizmu, który na końcu owocuje zwycięstwem.

Gorliwość to owoc przekonania, że potrafię, mogę, chcę i zależy mi, aby rozpoczęte dzieło zostało sfinalizowane. To sposób podejmowania wysiłku, tak aby pojawiły się owoce w każdym podejmowanym obowiązku i zadaniu. To styl polegający na oddaniu się całkowicie i bez reszty zaplanowanemu czy wyznaczonemu dziełu. W gorliwości nie ma miejsca na lenistwo i niechęć. Nie można być gorliwym oraz mieć opuszczone ręce i smutek wewnętrzny w sercu. Gorliwość jest lekarstwem na oziębłość i obojętność człowieka.

Dziś w modlitewnej zadumie pytamy, jak to uczynić, aby zwyciężała w nas gorliwość, i jak pokonać niechęć, która tak często gości w naszym życiu. Co zrobić, aby nie oziębłość czy obojętność, ale zapał i gorliwość kierowały codziennie naszym życiem? Odpowiedzi na to pytanie udziela nam kolejna obietnica Serca Jezusowego, którą usłyszała św. Małgorzata Maria Alacoque. Jezus zapewnił ją tymi słowami: „Od mego Serca ognistych płomieni serce oziębłe w ogniste się zmieni”.

Jezus kieruje nasze myśli ku Jego Najświętszemu Sercu, które promieniuje miłością. Pokazywane jest ono zawsze jako otoczone promieniami. To obraz najistotniejszej treści, jaka zawarta jest w prawdzie o tym, że Bóg jest miłością i tą miłością ogarnia każdego z nas. Ogrzewa nasze zimne, obojętne serca promieniami swej miłości. Zatem tylko z Sercem Jezusa nasze życie ma szansę stać się gorliwym. Nasza wiara i miłość mogą zostać rozpalone!

Dlatego w każdym miesiącu przychodzimy do kościoła i korzystamy z sakramentu spowiedzi świętej, aby Pan Jezus

rozgrzeszył naszą oziębłość. Następnie przystępujemy do Komunii Świętej, aby napęłnić się miłością, która rozpala i daje siłę do gorliwości. Bez Jezusa nic nie możemy uczynić! Tylko Jego rozpalone miłością Serce może nas mobilizować do coraz większej gorliwości i zapalić nasze ludzkie serca.

Musimy pamiętać, że im więcej będzie w nas owej zaczerpniętej z Bożego Serca gorliwości, tym większe będzie nasze wynagrodzenie za obojętność, oziębłość i niewdzięczność, na którą Jezus tak bardzo się skarżył w spotkaniach ze świętą wizytą.

Pierwszopiątkowe nabożeństwa to wyraz naszej gorliwości, która jest odpowiedzią na Jezusowe wołanie. To zarazem okazja, by w promieniach Jego Serca wciąż szukać natchnienia do nowej gorliwości i nowego zapału do dawania świadectwa wierze. Im więcej jest w świecie oziębłości, tym gorliwsze musi być przeżywanie tego dnia, w którym adorując i wynagradzając Sercu Jezusa, sami napęłniamy się Jego miłością, aby nasze serca stawały się coraz gorętsze. Takich bowiem wyznawców potrzebuje Jezus, aby gorliwością pokonać opieszałość, obojętność i beznadzieję dzisiejszego świata.

Prosimy w litanii, aby Jezus uczynił nasze serca według Serca swego. Błagamy, aby stały się gorliwe, rozpalone miłością i zapałem do apostołstwa. Zapaleni Jezusową gorliwością – zapalajmy innych! Niech nasze serce i życie codzienne płoną gorliwą miłością, która jest jedynym lekarstwem na oziębłość i obojętność. Otwierajmy się na promienie miłości Serca Jezu-

sowego i pozwalajmy się codziennie zapalać do nowej służby ku chwale Najświętszego Serca Jezusowego. Tylko Jezus – rozpalone ognisko Bożej miłości – może być źródłem naszej gorliwości chrześcijańskiej.

16. CZERWCA

Obietnica VIII

(cz. 1)

Dusze gorliwe dojdą szybko
do doskonałości.



Serca, co dotąd służą Mi gorliwie,
jeszcze gorętszą miłością ożywię.

Co to znaczy, aby służyć Jezusowi gorliwie? Czym jest doskonałość chrześcijańska, do której ta gorliwość ma prowadzić?

W Apokalipsie św. Jana czytamy ważne ostrzeżenie: „Obyś był zimny albo gorący!” (3,15). Bóg przestrzega przed stanem letnim czy obojętnym, czyli ani zimnym, ani gorącym naszej duszy i naszej miłości do Boga. Obojętność bowiem zamyka człowieka na jakikolwiek wysiłek. Człowiek

pielęgnujący obojętność stoi w miejscu, nigdzie nie dąży, bo nic mu się nie chce.

Gorliwość, czyli zapal, zaangażowanie, oddanie danej sprawie całym sercem, jest dowodem na to, jak bardzo nam zależy, aby dana idea została zrealizowana. Nie ma owoców bez gorliwości. Tylko wtedy, gdy człowiek wkłada całe swoje serce i wszelkie duchowe siły, osiągnie cel, jaki sobie zakłada. Dla człowieka wierzącego tym celem jest doskonałość, czyli pełnia szczęścia, zjednoczenie z Bogiem i dawanie miłości tam, gdzie jej brakuje. Tylko człowiek gorliwy zdobędzie doskonałość, gdyż tam, gdzie nie ma zapalu, chęci, zaangażowania, gorliwego dążenia do celu, tam nigdy nie będzie doskonałej miłości Boga i człowieka.

Gorliwość, zapal, zachwyty, dążenie przed siebie potrzebne są w każdej dziedzinie życia. Bez tych cnót trudno sobie wyobrazić jakikolwiek postęp w życiu człowieka. Gorliwość ta rodzi się z poznania celu, z umiłowania tego celu i z pragnienia osiągnięcia tego celu. Im większy cel, tym gorliwość staje się bardziej widoczna w codziennych postanowieniach i czynach podejmowanych z gorliwości dla jego osiągnięcia. Bez zapalu, bez samozaparcia, bez stanowczych wysiłków nie ma owoców ani doskonalenia się w danej dziedzinie. Jezus tę gorliwość nazywa „gwałtem”, mówiąc, że tylko „gwałtownicy” mogą zdobyć królestwo niebieskie (por. Mt 11,12).

Nie ma innego sposobu, aby pokonać swoje wady, pomnażać dobro w życiu codziennym, cokolwiek zdobyć w życiu doczesnym, zawodowym, rodzinnym, jak tylko przez gorliwość.

Bez niej nie ma owoców. Bez gorliwego podejścia do rzeczywistości pozostaje tylko obojętność i lenistwo. To największe wady człowieka i zarazem najtrudniejsza przeszkoda do pokonania na drodze do doskonałości.

Gorliwość to cnota, którą kształtować trzeba od dziecka. Ćwiczenie się w gorliwości przynosi dobry skutek. Bez postanowień, bez czujności, bez pracy nad sobą nie będzie gorliwości ani owoców życia.

O lenistwie, które jest przeciwieństwem gorliwości, bardzo negatywnie wyraża się Księga Mądrości. Przestrzega przed taką postawą, bo prowadzi ona do upadku i zguby człowieka. Jedynym lekarstwem na lenistwo jest gorliwość. Dlatego Jezus, dając tę obietnicę św. Małgorzacie Marii Alacoque, do tej gorliwości nas zachęca.

W dzisiejszej obietnicy słowa skierowane są do tych gorliwych, którzy w każdy pierwszy piątek miesiąca są w kościele, korzystają z sakramentu pokuty, uczestniczą we Mszy Świętej i adorują Pana Jezusa w Eucharystii. To my, czciciele Bożego Serca, jesteśmy duszami gorliwymi, według słów Pana Jezusa. I przychodząc do kościoła z chęci i pragnienia serca, potwierdzamy tę gorliwość. Przychodząc nie w niedzielę, ale w dzień powszedni, dajemy dowód naszego zaangażowania w życie duchowe. Staramy się, aby to życie było jeszcze lepsze. I zapewne tak się dzieje! Regularna spowiedź i postanowienia tam podejmowane prowadzą do wzrostu, do pogłębiania wiary, do ściślejszego zjednoczenia z Najświętszym Sercem Jezusa. Nie może nas to jednak zadowalać i uspokajać.

Dzisiaj myśl nasza musi bieć do tych mało gorliwych, obojętnych i oziębłych, którzy będąc leniwego ducha, nie podejmują pracy nad swoim udoskonaleniem. Ileż takich osób, których życie duchowe nic nie obchodzi. Dla wielu liczy się tylko to, co przyziemne i doczesne. To gorliwi w życiu duchowym są zobowiązani do wynagradzania, dawania przykładu i wyrażania zachęty w stosunku do tych, którzy stoją z boku, są tylko kibicami, a co gorsza – lenistwem hamują rozwój wiary i miłości.

Bądźmy gorliwi. Słuchajmy Jezusa, który zachęca do doskonałej miłości Boga i człowieka. Stawiamy sobie coraz wyżej poprzeczkę, aby póki czas doskonalić się tutaj na ziemi. Troska o naszą doskonałość to nasza codzienna modlitwa, systematyczna spowiedź święta i nasze uczestnictwo we Mszy Świętej. To one kształtują naszą gorliwość. Nie zaniedbujmy tych podstaw wiary i religijnego wzrostu.

Wołajmy z wiarą o łaskę i pomoc Jezusa, który zawsze jest gotowy wspierać nas tam, gdzie chodzi o świętość naszego życia. Sam daje nam miarę: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48)! Wymagając od siebie, możemy być pewni, że w tym wysiłku nie zostawi nas samych! Wspiera i pomaga nam Sercem pełnym miłości.

Skoro sami doświadczamy łaski, bo zakosztowaliśmy, jak wspaniała jest ta droga doskonałości i gorliwości w życiu chrześcijańskim, to wskazujemy innym tę drogę przykładem i zachętą. Wskazujemy na Serce Jezusa wypełnione gorliwością i doskonałością w służbie Ojcu. Dziś gorliwym sercem

wynagradzajmy za leniwych w służbie Bożej, zaniedbujących i lekceważących obowiązek miłości, jakim jest modlitwa, niedzielne spotkanie z Bogiem, wychowanie młodego pokolenia w duchu gorliwej wiary i pragnienia tego, co doskonałe w wierze i miłości. Nie ustawajmy w gorliwości, mimo że czasem to trudna, stroma i wyboista droga. Idźmy przed siebie, a celem i szczytem niech będzie doskonałość we wszystkim, co czynimy dla Boga w duchu miłości, ofiary i wynagrodzenia.

17. CZERWCA

Obietnica VIII

(cz. 2)

Dusze gorliwe dojdą szybko
do doskonałości.



Serca, co dotąd służą Mi gorliwie,
jeszcze gorętszą miłością ożywią.

Jest jakaś wielka nadzieja w słowach Jezusa, które w kolejnej Obietnicy wypowiada do św. Małgorzaty Marii Alacoque. Dotąd gorliwi będą żyli jeszcze większą gorliwością!

Święty Franciszek Salezy mówił, że „miarą miłości jest miłość bez miary”. Nasza wiara i gorliwość w dawaniu świadectwa Jezusowi powinna być z dnia na dzień coraz większa, ponieważ dawanie i dzielenie się największymi wartościami, a szczególnie miłością, nie ma żadnej miary. Jak wiemy, nie jest to łatwe

zadanie, ale jeśli jest w nas podstawowa troska o wierność przykazaniom, o miłość w sercu, o stan łaski uświęcającej, to łaska powoduje automatyczny wzrost tych wartości.

Jezus obiecuje łaskę, pomoc i siłę, a także przemianę i nieustanny wzrost. Nic jednak nie staje się bez naszego udziału. Konieczna jest współpraca człowieka, wysiłek, zamiar i intencja wzrastania.

Słowa obietnicy, którą dziś rozważamy, kierowane są do „serc, co dotąd służą mi gorliwie”. To my jesteśmy tymi, którzy dotąd służą Jezusowi gorliwie. Warto więc podziękować z całego serca Bogu za to, że na naszej drodze duchowego życia pojawiła się i wciąż jest praktykowana pobożność akcentująca miłość Boga do człowieka. Trzeba nam dziękować za każde natchnienie do pokuty czy wynagrodzenia, bo to kształtuje naszą gorliwość religijną. Przychodząc w każdy pierwszy piątek miesiąca do spowiedzi, przyjmując wynagradzającą Komunię Świętą, uczestnicząc w adoracji i odmawiając *Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa*, stajemy się tymi, którzy pragną głęboko przeżywać osobistą religijność.

Gorliwe praktykowanie i pielęgnowanie naszej relacji z Bogiem, który jest miłością, siłą rzeczy czyni nas lepszymi w sercu, dobrymi w miłowaniu bliźniego, wiernymi w trwaniu w bliskości Boga.

Samo praktykowanie nabożeństwa do Serca Bożego i nieustanna pamięć o miłości Boga do człowieka objawionej w Sercu Bożym już wewnętrznie nas uszlachetnia. Nie może bowiem postępować źle człowiek, który regularnie dba o ła-

skę uświęcającą i regularnie karmi się ciałem Boga. Nie może mieć złego serca ten, kto często wpatruje się w Serce Boga, medytuje o Nim i naśladuje to Serce. Wszystko to jest gorliwą służbą Bogu.

W ślad za gorliwą służbą Bogu idzie gorliwa służba człowiekowi. Każdy bowiem, kto zachwyci się Bogiem, który do końca nas umiłował, będzie tę miłość posuniętą do samego końca naśladował. Objawi się to w miłości ofiarnej, gotowej do poświęceń, wychodzącej naprzeciw potrzebującym. Jednym słowem, objawi się to w gorliwej służbie.

Miłość zaś to jedyna taka wartość, która pomnaża się tylko wtedy, gdy się ją dzieli. Gdy więc człowiek jest gorliwy, dzieląc się tą gorliwością, rozdając gorliwie zapal, zaangażowanie w służbie Bogu i człowiekowi, tym samym staje się jeszcze bardziej gorliwy.

Powołanie do gorliwości nie jest w praktyce ani proste, ani łatwe. Sami wiemy, ile kosztuje nas wierność Sercu Jezusa, ile trzeba czuwania, aby nieustannie ofiarować Mu wszystko w duchu miłości i wynagrodzenia. Dzisiejsze troski, pęd życia, jaki nam towarzyszy, codzienne zmartwienia, kłopoty rodzinne i zawodowe – to wszystko sprawia, że wciąż potrzebna nam mobilizacja, aby nie utracić gorących serc i zapалу w miłowaniu.

Wie o tym doskonale Jezusowe Serce i dlatego obiecuje nam swą obecność, pomoc, towarzyszenie nam w naszych wysiłkach. To On jeszcze gorliwszą miłością wypełni nasze wnętrza, jeśli zobaczy tylko tę podstawową gorliwość, z jaką

człowiek powinien podchodzić do Boga, do wiary, do religijnego życia na co dzień.

„Jeszcze gorętszą miłością ożywić” – tak mówi Jezusowe Serce do świętej wizytki. Skoro taka obietnica, to dziękując za gorliwe religijne życie, prosimy z serca o tę gorętszą miłość dla siebie. Chodzi bowiem o to, abyśmy nie ustali w drodze, lecz aby Serce Boże miało w nas coraz gorliwszych czcicieli. Byłoby błędem spoczywanie na laurach, samozadowolenie z tego, co już w gorliwości osiągnął każdy z nas. Gorętsza miłość to bardziej ściśle więzi miłości rodzinnej, to jeszcze częstsze spotkania na wspólnej rodzinnej modlitwie, to gorliwość w naszych spotkaniach z Bogiem nie tylko w cotygodniowej Mszy Świętej, ale także uczestnictwo w adoracji czy nabożeństwach.

Gorętsza miłość, którą obiecuje nam Jezus, ma na celu kochanie za tych, którzy nie kochają, i wynagradzanie za tych, którym dalekie jest życie gorliwe w wierze. Ileż jest takich osób, które od Boga odchodzą, tracą wiarę, stają się obojętne na wszystko, co duchowe, Boże i nadprzyrodzone. To właśnie nasza gorliwość wspierana łaską jeszcze większej miłości każe nam całe nasze życie poświęcić w duchu miłości, ofiary i wynagrodzenia.

Tak w naszym życiu codziennym oddanie Bogu i pamięć o innych – oddalonych od Boga, obojętnych i niewdzięcznych – sprawi, że stawać się będziemy doskonałymi. Łaska obiecana przez Serce Jezusa czynić nas będzie z dnia na dzień świętymi. A wiemy, że świętość to doskonała miłość.

Takie powołanie jest wyzwaniem dla każdego, kto czci Serce Jezusa. Do realizacji tego powołania niech zachęca nas dzisiejsza obietnica. Jeśli spełnimy te podstawowe warunki gorliwości, to Najświętsze Serce Jezusa swą łaską dopełni nasze wysiłki i staniemy się umiłowanymi w Jego Najświętszym Sercu.

18. CZERWCA

Obietnica IX

(cz. 1)

Błogosławić będę domy, w których
wizerunek Serca mego będzie czczony.

.....

Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego,
z błogosławieństwa zasłynie Bożego.

Znamy doskonale to powiedzenie św. Pawła, że „wiera rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10,17), i wiemy, że to prawda. Słuchając słowa Bożego, czytając Biblię, uczestnicząc w rekolekcjach czy konferencjach, słuchając homilii i kazań, budujemy naszą wiarę i wzmacniamy ją.

Jest także druga zasada, równie ważna. Otóż jest takie powiedzenie, że wiara rodzi się z tego, co się widzi! Zatem nie tylko zmysł słuchu, ale także zmysł wzroku jest źródłem wzro-

stu naszej wiary. Patrzymy na pięknie zbudowaną świątynię i zaraz nasze serce wznosi się do Boga, szuka słów modlitwy, chce oddać Mu cześć. Widzimy piękny wystrój, religijne obrazy, figury, ołtarze i jednoczymy się z niewidzialnym Bogiem. Naszym zmysłom bardzo potrzebne są namalowane obrazy, dzięki którym nasza dusza wznosi się do Boga. Poprzez to, co ziemskie, materialne i poprzez dar widzenia oczyma ciała możemy duchem zobaczyć to, co niewidzialne i nadprzyrodzone. Dlatego człowiek wierzący często spotyka się z obrazem, aby to właśnie on przybliżył mu rzeczywistość niewidzialną.

Warto wspomnieć o obrazie, jaki według tradycji sam Jezus zostawił Weronice na chuście, którą ona otarła Jego skrwawioną twarz. Istnieje też Całun z Turynu, na którym widać złożone do grobu ciało Jezusa. Na całym świecie znany jest wizerunek Matki Bożej z Guadalupe, o którym mówi się, że nie został namalowany ludzką ręką. Do dziś naukowcy nie potrafią wyjaśnić techniki, składników czy kompozycji tego obrazu, podobnie zresztą jak Całunu Turyńskiego.

Obraz zatem towarzyszy człowiekowi wiary od samego początku, gdyż tylko poprzez zmysły możemy dojść do tego, co niepojęte i niewidzialne. Pamiętamy, jak Mojżesz spotkał Boga. Było to doświadczenie mistyczne, wewnętrzne, duchowe, ale działo się to poprzez znak zewnętrzny. Mojżesz widział krzak, który płonął, ale się nie spalał. Ujrzał zjawisko niewytłumaczalne dla jego oczu i to upewniło go, że ma do czynienia z Bogiem, który będąc niewidzialnym, objawił się w znaku widzialnym.

W czasach nam współczesnych sam Jezus prosił wiele razy w objawieniach o to, aby powstał Jego obraz i został oddany do publicznej czci. Obiecywał, że wizerunek ten będzie znakiem łask, jakie sam Bóg pragnie ofiarować wiernym oddającym religijną cześć postaci czy tajemnicy, jaką ten obraz przedstawia.

Najbardziej znana jest nam historia obrazu „Jezu, ufam Tobie”, który polecił namalować sam Jezus, św. Faustynie. Wizerunek miał być wystawiony do publicznej czci, aby przypominać wiernym o ufności, o źródle miłosierdzia, o sakramentach, które są owocem Bożej miłości i Bożego miłosierdzia. Ilek wiernych, klękając przed tym obrazem, mówi: „Jezu, ufam Tobie”.

Ta historia obrazu miłosierdzia Bożego jest nam znana, bo została rozpowszechniona przez św. Faustynę. Warto jednak uświadomić sobie, że kilka wieków wcześniej do św. Małgorzaty Marii Alacoque Jezus skierował obietnicę, którą dziś omawiamy. Obiecał, że temu domowi i tej rodzinie, w której będzie czczony wizerunek Najświętszego Serca Jezusowego, towarzyszyć będzie łaska i błogosławieństwo Boże. Oczywiście, nie będzie się to działo automatycznie, ale zawieszony znak, symbol miłości będzie o tej miłości przypominał i do niej zachęcał. A skoro będzie miłość, będzie też szczęście i błogosławieństwo Boże.

Obraz skłania jako znak, który widzimy oczyma ciała, nas, zmysłowe stworzenia, ku nadprzyrodzonej łasce od Boga. Obraz skupiający naszą uwagę na wymalowanej postaci uno-

si nasz umysł, naszą duszę, nasze wewnętrzne władze do Boga i tajemnic, które ten wizerunek przedstawia.

Wiemy, że nie dzieje się to tylko w domu, w pokoju, w rodzinie, gdzie wisi obraz Serca Jezusowego. Przychodząc bowiem do kościoła w pierwszy piątek miesiąca, owszem uczestniczymy we Mszy Świętej, korzystamy z sakramentu spowiedzi, przyjmujemy Komunię Świętą wynagradzającą, adorujemy ukrytego w Najświętszym Sakramencie Pana Jezusa, ale jakże często patrzymy na obraz Najświętszego Serca Jezusowego, na figurę przedstawiającą Boskie Serce Jezusa. Przybliżają nam one całą treść tajemnicy miłości Boga, Jego Serca, które kocha i oczekuje wzajemnej miłości. Bóg daje nam Serce i prosi, abyśmy także i my sercem pełnym miłości odwzajemniali tę Jego miłość do nas.

Człowiekowi jest więc potrzebny znak czy symbol, bo tylko tą drogą nasza nieśmiertelna dusza może wznieść się do niewidzialnego, wszechmocnego, niewypowiedzianego Boga.

Tak jak często myślimy o sercu matki, które zawsze jest dla nas symbolem czegoś najcudowniejszego w człowieku: dobroci, delikatności, ofiary, poświęcenia, tak dziś patrząc na obraz lub figurę Serca Boga i Człowieka – Jezusa Chrystusa, dziękujemy za ten znak miłości i błagamy, aby tę Bożą dobroć poznali ci, którzy przez zaślepienie ducha jeszcze jej nie widzą. Wynagradzamy dziś za tych, którzy odrzucają ten znak, profanują go, wyśmiewają obrazy i wizerunki święte, które nas wierzących zbliżają do Boga.

19. CZERWCA

Obietnica IX

(cz. 2)

Błogosławić będę domy, w których
wizerunek Serca mego będzie czczony.

.....

Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego,
z błogosławieństwa zasłynie Bożego.

W ostatnim rozważaniu zastanawialiśmy się nad znaczeniem obrazu. Pytaliśmy o to, jaki wpływ na nasze życie wewnętrzne ma to, co zewnętrznym widzimy naszym wzrokiem. Pamiętamy o tym, że wiara rodzi się także z tego, co się widzi. Potrzebny nam obraz czy symbol, bo tylko tą drogą możemy zgłębić tajemnice naszego serca i naszej nieśmiertelnej duszy.

Obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa poprzez swoją symbolikę przypomina nam prawdę o Bogu, który kocha, i o Jego Sercu, które bije tętnem miłości dla każdego – bez wyjątku – człowieka. Biję tętnem miłości miłosiernej, delikatnej, zbawiającej i ofiarnej. Miłości aż do końca.

W rozważanej obietnicy Pan Jezus mówi, że w naszych domach ma być zawieszony i czczony obraz Jego Boskiego Serca. Jeśli tak się stanie, On sam – nasz Bóg i Pan naszego serca – ześle na naszą rodzinę swoje błogosławieństwo.

Zawieszony w mieszkaniu obraz jest znakiem, symbolem. Przyciąga nasz wzrok i milczeniem przemawia do nas. Konkretny obraz Serca Jezusowego zwraca naszą uwagę na podstawową prawdę chrześcijaństwa, że Bóg jest miłością, a Jezus kocha nas swoim Sercem. Ta miłość zaprowadziła Go na Krzyż, gdzie żołnierz włócznią otworzył Mu bok i wtedy wypłynęła krew i woda jako znak śmierci i jako symbol sakramentów chrztu i Eucharystii.

Patrząc na obraz, dziękujemy za miłość i za Serce, którym Pan Jezus kocha każdego z nas. Przypominamy sobie, że Serce to otwarte jest dla każdego, a szczególnie dla zagubionych, błądzących i oddalonych od Boga. Obraz więc jako symbol i znak prowadzi nasz umysł i serce do największych tajemnic naszej wiary. Jednoczy nas z kochającym nas Jezusem. Przypomina nam o wdzięczności Bogu za dar Jego miłującego Serca. Co więcej, obraz taki jest wezwaniem do naszej odpowiedzi. Nie można bowiem przejść obojętnie obok tego znaku

miłości, tak jak nie przechodzi się obojętnie wobec dobrego i pełnego miłości serca matki.

Zatem zawieszony na ścianie obraz jakby pyta i przypomina nam o miłości względem Boga. Patrząc na kochające nas Serce Boga, pytajmy, czy z miłością klękamy codziennie do modlitwy, która jest przecież rozmową z Tym, o którym wiemy, że nas kocha! Pytajmy, czy naprawdę codziennie nasza modlitwa jest dialogiem miłości. Czy to ukłonienie, to wpatrywanie się w obraz Serca wyrażają cześć, o jaką prosi Pan Jezus św. Małgorzatę Marię Alacoque. Czciiciel Serca Jezusowego nie może pozostać obojętnym na wymowę obrazu, który w jego mieszkaniu przypomina wciąż o kochającym nas Panu Jezusie. Wizerunek ten przypomina nam o niedzielnej Mszy Świętej, o potrzebie spotkania z Nim w kościele, o zjednoczeniu się z Nim w Komunii Świętej, o pragnieniu słuchania Go, gdy czytane jest słowo Boże i głoszona homilia. Przypomina także, że raz w miesiącu jest pierwszy piątek – dzień szczególny, świąteczny dla Jego czcicieli; czas wynagrodzenia za grzechy i niewierności tych, którym obojętne są wszelkie znaki i symbole miłości Boga do człowieka, oraz za tych, którzy to Serce pełne miłości ranią grzechami. To sam Jezus, którego symbolem jest obraz, przypomina nam: „Idź, aby przyjąć Komunię Świętą wynagradzającą. Idź, bo inni są obojętni i oziębli. Idź i adoruj, kochaj, bo tak wielu nie kocha Dawcy wszelkiej miłości”.

W domu, w którym zawiesiliśmy obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, zachowywane będą przykazania Boże, pielęg-

nowana będzie miłość bliźniego i szacunek wzajemny. Skoro bowiem na tym wizerunku wyszczególnione jest Jezusowe Serce, to w tym celu, aby moje serce kochało nawet nieprzyjaciół, bo taka jest Jego Ewangelia.

Obraz przypomina więc i kieruje naszą uwagę na sprawy Boże. Wskazuje na rzeczywistość nadprzyrodzoną. Uświadamia nam, że nie tylko chlebem żyje człowiek. Jest potrzebny i konieczny, aby nie zagubić swej duszy w tym tak bardzo zlaicyzowanym świecie. Spełniając tę rolę, obraz sprawia, że człowiek patrząc na symbol, kieruje się w stronę tej prawdy i tej rzeczywistości, o której on mówi.

Nie można bowiem z wiarą zawiesić obrazu na ścianie mieszkania i żyć bez Boga, bez miłości. A skoro życie nasze będzie zgodne z zasadami Boga, którego wizerunek króluje w naszym domu, to czymś oczywistym jest, że nasze postępowanie będzie ubogacone łaską i pomocą Bożą. Jezusowe Serce nie tylko stanie się wzorem, ideałem dla myśli, słów i naszego postępowania, ale także źródłem pomocy i siły, która popłynie dla nas z tego otwartego boku, przedstawionego na obrazie.

Pan Jezus nie tylko poprzez wizerunek ukazuje nam swe pragnienie, by na Jego miłość ludzkość odpowiadała miłością. Nie tylko nieustannie nam przypomina o tym, że kocha nas aż po Krzyż, ale równocześnie zapewnia nas: „Dom, w którym czcić będą obraz Serca mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego”. Serce Jezusa pozostanie otwarte dla tych, którzy adorując Jego miłość pokazaną poprzez znak, będą żyć miłością na co dzień. Ta miłość Boga i bliźniego płynąca z zachwyty Ser-

cem Bożym będzie zarazem tą siłą i łaską, dzięki której tym chętniej będziemy realizować wszystkie elementy kultu Serca Jezusowego. Od zewnętrznego wizerunku przy pomocy łaski Bożej przejdziemy do zjednoczenia z Osobą Jezusa, który kocha swoim Najświętszym Sercem.

To łaska Boża sprawi, a Boże błogosławieństwo da nam siłę, aby codziennie postępować według wzoru, którym jest Najświętsze Serce Jezusa. To w tym domu, gdzie jego mieszkańcy będą klękać do wspólnej modlitwy, pójdą razem na niedzielną Mszę Świętą, będą się kierować dekalogiem, tam królować będzie miłość, czyli błogosławieństwo Boże!

Prośmy o to codziennie przed obrazem Najświętszego Serca Jezusowego w naszym mieszkaniu, w naszym domu, w naszej rodzinie.

20. czerwca

Obietnica X

(cz. 1)

Kapłanom dam dar kruszenia serc
najbardziej zatwardziałych.



Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo,
że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.

Obietnica, którą będziemy rozważać, tym razem dotyczy kapłaństwa i owoców pracy osób wybranych przez Boga do apostołskiej posługi. Kapłaństwo ustanowił Pan Jezus w czasie ostatniej wieczerzy. Najpierw apostołowie, a potem ich następcy otrzymali zadanie przedłużania misji, jaką na ziemi zapoczątkował Jezus Chrystus. To misja zbawienia człowieka. To misja przekazywania wiary. To misja udzielania sakramentów świętych, które są źródłem świętości człowieka i zjednoczenia z Bogiem.

Kapłaństwo bierze więc swój początek od Chrystusa. On jest jedynym i wiecznym Kapłanem, który zechciał podzielić się z człowiekiem swoim kapłaństwem. Najpierw – przez sakrament chrztu świętego – daje udział w kapłaństwie powszechnym wszystkim ochrzczonym. On też – przez sakrament święceń – włącza niektórych powołanych przez siebie chrześcijan do kapłaństwa, zwanego służebnym. Jest to niepojęty dar Chrystusa dla Kościoła, który oznacza służbę Kościołowi i człowiekowi.

Jezus sam powołał dwunastu apostołów, uformował ich i przygotował, by w Kościele spełniali posługę zbawienia. W Wieczerniku przemienił chleb i wino w swoje ciało i krew, mówiąc: „To czynicie na moją pamiątkę!” (Łk22,19). W dniu zmartwychwstania przekazał apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów: „(...) tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20,22-23). Tym samym przekazał im władzę i moc odprawiania Mszy Świętej oraz odpuszczania grzechów. Wstępując zaś do nieba, pozostawił im nakaz misyjny: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,20).

Z woli Chrystusa to apostolskie dzieło kontynuują biskupi i prezbiterzy – aż do skończenia świata. Ta kontynuacja to nieustanne głoszenie Dobrej Nowiny, czyli Ewangelii, na ambonie, na katechezie, w konfesjonale i wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe.

Powołanie kapłańskie jest zatem niezasłużonym darem Serca Jezusowego. Otrzymują go ludzie słabi i grzeszni, jak każdy inny człowiek. Otrzymują dar i otrzymują zadanie. To trudne i wymagające powołanie Jezus wspiera swą obietnicą. Mówi, że On sam da moc, która skruszy serca twarde, odporne i zamknięte na Boże wartości.

Dziś jesteśmy w kościele, aby w czasie adoracji dziękować Bogu za dar powołania i za kapłanów, których spotkaliśmy w naszym życiu. Potrzeba nieustannej wdzięczności za wszelkie dobro, jakie otrzymaliśmy od Jezusa przez ich pośrednictwo.

Pierwsze piątki miesiąca to czas, gdy kapłani zasiadają do konfesjonałów, odwiedzają chorych w domach, odprawiają nabożeństwa i głoszą kazania, aby nas rozpalić miłością do Serca Bożego. Czy może dziś zabraknąć naszej modlitwy kierowanej w stronę kapłanów? Modlitwy wdzięcznej i zarazem wypraszającej im wszelkie potrzebne łaski w ich posłudze, w realizacji ich powołania.

Im trudniejsze są czasy dla Kościoła i kapłanów; im bardziej ludzie zamykają się na wartości chrześcijańskie, tym więcej musi być naszego modlitewnego wołania za kapłanów, którzy nam służą, których w naszym życiu spotkaliśmy i którzy pracują w naszej parafii. Trzeba prosić, aby każdy z nich otwierał szeroko serce na obietnicę przez Jezusa łaskę. Nigdy nie zabraknie Bożej pomocy, ale człowiek, a szczególnie kapłan, musi otworzyć swe serce.

Kapłan jest człowiekiem z ludzi wziętym i dla ludzi ustanowionym. Jak każdy człowiek nosi w sobie skazę grzechu

pierworodnego. Jest słaby i grzeszny, dlatego jak każdy korzystający ze spowiedzi świętej, żałuje i pokutuje oraz nieustannie musi się starać o poprawę i świętość swego życia. Słyszając o grzechach osób duchownych, my, praktykujący Komunię Świętą wynagradzającą, często powinniśmy ją przyjmować w intencji kapłanów słabych, gorszących swoim postępowaniem innych oraz przeżywających kryzys wiary i powołania. To jedynie słuszna odpowiedź na powszechną krytykę kapłanów i na gorszące fakty. Modlitwą i wynagradzającą Komunią Świętą więcej uczynimy niż dyskusją czy rozpowszechnianiem zasłyszanych wiadomości.

Serce Jezusa obiecujące szczególne łaski powołanym kapłanom czeka na nasze akty modlitwy i wynagrodzenia za kapłanów. Umocnieni takim duchowym zapleczem czciciel Serca Bożego nasi duszpasterze będą mogli gorliwie pracować, wskazując wiernym drogę do Boga. Tylko modlitwa i nasze wsparcie pomoże im trwać nawet w najtrudniejszych momentach życia.

Słuchając dziś obietnicy odnoszącej się do kapłanów, pomyślmy także o kolejnej ważnej intencji. Dziękując za posługę kapłanów oraz wynagradzając za ich niedoskonałości, módlmy się także gorliwie o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Bez kapłana nie ma bowiem Eucharystii, nie ma rozgrzeszenia, nie ma innych sakramentów. Bez kapłańskiej posługi człowiek nie może dostąpić łaski zbawienia. Aż trudno to sobie wyobrazić, czym byłby świat bez kapłana. Jego rola w posłudze człowiekowi od urodzenia aż po śmierć jest nie

do przecenienia. Prośmy, aby nie zabrakło nam nigdy kapłana w parafii i aby mieli go mieszkańcy krajów misyjnych, a także, aby powołani odpowiedzieli na głos Boga i aby to powołanie pełnili przykładowie i gorliwie.

21. CZERWCA

Obietnica X

(cz. 2)

Kapłanom dam dar kruszenia serc
najbardziej zatwardziałych.

.....

Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo,
że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.

Pamiętamy, jak ważne jest powołanie kapłańskie i jak istotna jest rola duszpasterza we wspólnocie wiernych. Czujemy potrzebę i konieczność modlitwy dziękczynnej za ich posługę, modlitwy wynagradzającej za ich słabości, a także modlitwy błagalnej o nowe powołania do służby Bogu i ludziom. Pamiętamy o tym w związku z omawianą obietnicą, w której Serce Jezusowe obiecuje kapłanom szczególną łaskę, siłę i moc kruszenia serc najbardziej zatwardziałych.

Mamy w pamięci skargę Jezusa, że ludzie na Jego miłość odwzajemniają się oziębłością, obojętnością i zamkniętymi, kamiennymi i zatwardziałymi sercami. Dlatego też kapłan, wybrany i powołany przez Chrystusa, poprzez głoszenie słowa Bożego, udzielanie rozgrzeszenia, sprawowanie Mszy Świętej i rozdawanie wiernym Komunii Świętej te twarde ludzkie serca ma skruszyć. Czujemy, jak trudna jest to posługa i jak zobowiązujące to zadanie.

W czasach, gdy wszelkie autorytety są niszczone i odrzuca się to wszystko, co Boże, tak trudno kapłanowi rozpalic serca swoich parafian! Tak po ludzku trudno i dlatego konieczna jest pamięć o tej rozważanej przez nas obietnicy. Do św. Małgorzaty Marii Alacoque Pan Jezus wyraźnie mówi, że kapłan wpatrzony w Serce Jezusa, żyjący miłością do Boga, ofiarnie oddający się i poświęcający zbawieniu dusz otrzyma szczególne błogosławieństwo. Skruszy najtwardsze serca, rozpali je żalem, pokutą, skruchą, nawróceniem i ostatecznie miłością do Boga! Warunkiem jest umiłowanie powołania kapłańskiego, czyli bezinteresowne oddanie się na służbę Bogu i ludziom oraz gorliwość w sprawach nadprzyrodzonych, a także głęboka wiara kapłana, niegasnąca nadzieja i jego gorąca miłość wzorowana na miłości Serca Jezusowego.

Przez wieki istnienia Kościoła można wskazać wiele przykładów takich kapłanów, którzy kruszyli serca najtwardsze. Jednym z nich jest patron wszystkich kapłanów św. Jan Maria Vianney. Żył we Francji ponad 150 lat temu. Jako kapłan został posłany do bardzo trudnej religijnie i duszpastersko parafii.

Wydawać się może, że jako proboszcz nie robił nic nadzwyczajnego. Adorował Najświętszy Sakrament, udzielał sakramentów, nauczał katechizmu, modlił się na różańcu, podejmował dzieła miłosierdzia czy odwiedzał chorych. Pierwszymi, które dostrzegły jego świętość, były katechizowane przez niego dzieci, które wkrótce przyprowadziły do niego swoich rodziców. To, co było najbardziej charakterystyczne dla jego posługi kapłańskiej, to nieustanne, kończące się po północy słuchanie spowiedzi. Ta posługa w konfesjonale niezmordowanego księdza doprowadziła do nawrócenia dziesiątek tysięcy wiernych w całej ówczesnej Francji. Stanowiło to owoc jego po ludzku bardzo prostych, a nawet nieudolnych kazań. Była w nich jednak moc ducha i świętości ks. Jana Marii Vianneya.

Zrozumiał on bowiem, że istotne jest nie tyle wymaganie od wiernych maksymalnego wysiłku, aby pokonać zło, ile modlitwa i pokuta kapłana w intencji tych, którzy nie doceniają łaski Bożej. To przynosi prawdziwy owoc nawrócenia! Święty całe swe życie przemienił w pokutę, która przyniosła ogromne owoce przemiany całej jego parafii i nie tylko. Oto przykład spełnionej Jezusowej obietnicy. Gorliwością kapłańską, pokutą, modlitwą i umartwieniem ten święty patron kapłanów kruszy serca najbardziej kamienne i obojętne.

Dziś prosimy w modlitwie o takich kapłanów. Błagajmy dla wszystkich o łaskę kruszenia serc obojętnych. Prosimy, by sami rozpaleni ogniem Bożej miłości rozpalali serca tych, dla których są powołani i którzy są powierzeni ich duchowej trosce.

Na zakończenie dzisiejszego rozważania posłuchajmy, co o godności kapłana mówi sam św. Jan Maria Vianney: „Rozważcie potęgę kapłana! Jego mowa kawałek chleba przeistacza w Boga! To więcej niż stworzyć świat. Idźcie się wyspowiadać Najświętszej Pannie lub aniołowi. Czy dadzą wam rozgrzeszenie? Czy dadzą wam Ciało i Krew Pana naszego? Nie, Najświętsza Panna nie może sprawić, by Jej boski Syn zstąpił pod postacią Hostii. I nawet dwustu aniołów nie zdoła wam dać rozgrzeszenia. A kapłan, jakkolwiek byłby prosty, może to zrobić. (...) O, kapłan to coś wielkiego”!

22. CZERWCA

Obietnica XI

(cz. 1)

Osoby, które będą to nabożeństwo
rozszerzały, będą miały imię
swoje zapisane w moim Sercu
i na zawsze w nim pozostaną.

.....

Czci mej szerzeniu gorliwie oddani
w tym Sercu będą na wieki wpisani.

Obietnica, którą będziemy dziś rozważać, dotyczy rozpowszechniania nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Rozpowszechnianie – o którym mówimy – to nic innego jak świadectwo. Rolę świadka pięknie określił przed laty św. Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi*: „Świat dzi-

siejszy nie potrzebuje nauczycieli tylko świadków, a jeżeli nauczycieli, to o tyle, o ile są świadkami”.

Wiara i bliskość z Jezusem nie są kwestią prywatną, osobistą, skrytą tylko w moim sercu. Przeciwnie, jest to skarb, który mam pokazać i którym mam się dzielić. Sam zachwycony Bogiem, usilnie mam się starać, aby pokazać Go innym.

Jezus Chrystus, Syn Boga, przyszedł na świat, aby zaświadczyć o miłości Ojca. Całe Jego życie, wszystkie słowa i czyny miały ten jeden cel: pokazać człowiekowi, jak bardzo Bóg kocha każdego, jak bardzo Ojcu zależy na naszym zbawieniu, jak Ojciec wierny jest swoim obietnicom. Chrześcijanin jest powołany, aby naśladować swego Mistrza i Pana. Całe jego życie ma być jednym wielkim świadectwem.

Jako czciciele Serca Jezusowego przychodzimy, aby patrzeć na Serce Jezusa. To nasz wzór i ideał do naśladowania. Przychodzimy, aby najpierw nappełnić swoje serce tymi wartościami, które widzimy w Sercu Jezusa, a potem naśladowując, ukazywać je innym.

Bez świadectwa nasza wiara byłaby martwa. Prowadziłaby do religijnego egoizmu. Sam zachwyt miłującym Bogiem, samo patrzenie na Serce Jezusa nie wystarczy. Naszym obowiązkiem jest świadectwo. Jasno wskazuje nam to św. Jan Ewangelista. Stojąc na Kalwarii, widział na własne oczy, jak żołnierz włócznią przebił bok Jezusa. Widział i dał świadectwo (por. J 19,35).

Do dawania świadectwa powołany jest każdy z nas. Powołanie to zadanie lub też powinność wobec Boga. Nie ma praw-

dziwego wyznawcy Chrystusa ani czciciela Serca Jezusowego bez odwagi mówienia o swej wierze, o miłości Boga, o zasadach moralnych, które z wiary wypływają!

Świadeństwo dotyczy tego wszystkiego, czym żyjemy, co wyznajemy, co kształtuje naszą religijność. Ale dla nas, którym patronuje Najświętsze Serce Jezusa, świadeństwo to ma specjalny wydźwięk. Otóż, każdy z nas ma świadczyć swoim życiem, słowem i postępowaniem o miłości Boga do człowieka.

Warto sobie uświadomić, że w pierwszych wiekach świadeństwo było tożsame z męczeństwem. Świadek Jezusa na potwierdzenie swej niezachwianej wiary oddawał życie w obronie tego, co wyznawał. Dziś każdy z nas zobowiązany jest do innego świadeństwa. Wydaje się, że najważniejsze jest to, aby poprzez ofiarne świadeństwo życia zgodnego z Ewangelią przyciągać innych do wiary. Dla oddalonych od Serca Jezusowego i od miłości Boga tylko nasza autentyczna postawa budowana na Ewangelii może być przekonująca.

Świadeństwo, jakie dajemy np. w sądzie, nie może opierać się na plotkach czy domniemaniach, ale musi wynikać z faktu, że byłem obecny, widziałem, uczestniczyłem w danej sytuacji. Natomiast świadek Jezusa to ten, który Go zna oraz pozostaje z Nim w bliskiej zażyłości i głębokiej przyjaźni. Taka relacja z Sercem Jezusa nie wymaga słownej deklaracji naszej wiary, bo jest widoczna we wszystkich wymiarach naszego życia. Każdy widzi ją w naszym życiu indywidualnym, rodzinnym, społecznym. Widać tę wiarę w naszych decyzjach podejmowanych codziennie, w działaniu, w wygłaszanych sądach czy opiniach.

Jesteśmy wtedy świadkami. Wtedy każdy z nas promieniuje wiarą, Jezusem, i żyje treścią, jaką zaczerpnął od Serca Jezusowego w czasie wynagradzającej Mszy Świętej czy adoracji eucharystycznej. Wszyscy, patrząc na nas, odczytują z naszego postępowania, słów i postaw prawdę o bezgranicznej miłości Boga do człowieka.

Każdy z nas w tym sensie jest powołany do świadectwa o tym, że Bóg jest miłością i kochając, oczekuje na naszą odwzajemnioną miłość.

Całym życiem, po wyjściu ze świątyni, trzeba nam świadczyć, że są prawdziwe wartości, dla których warto poświęcić życie. Taką wartością jest wiara w Boga i każdy człowiek będący na ziemi odbiciem Jezusowego oblicza. Takich świadków pragnie mieć nasz Mistrz i Pan. On sam dawał takie świadectwo o Ojcu. Takie zadanie zostawił nie tylko apostołom, ale także każdemu z nas. Na mocy sakramentu chrztu i bierzmo-
wania jesteśmy zobowiązani do realizowania tej misji.

Jezus objawia nam miłość swego Serca w każdy pierwszy piątek miesiąca. Czyni to po to, abyśmy z mocą i odwagą pokazywali innym świadectwem życia tę prawdę. Jezus zachęca nas do tego i obiecuje, że ci, którzy będą świadkami Jego miłości, pozostaną zapisani na zawsze w Jego Sercu. Kto miłość do Niego wyzna przed ludźmi, On przyzna się do niego przed Ojcem, który jest w niebie. Oddajmy się więc gorliwie temu zadaniu. Wypełniamy owocnie to powołanie. Dawajmy świadectwo i rozszerzajmy kult Jezusowego Serca. Bądźmy Jego świadkami.

23. CZERWCA

Obietnica XI

(cz. 2)

Osoby, które będą to nabożeństwo
rozszerzały, będą miały imię
swoje zapisane w moim Sercu
i na zawsze w nim pozostaną.

.....

Czci mej szerzeniu gorliwie oddani
w tym Sercu będą na wieki wpisani.

Pan Bóg, aby dokonać wielkich dzieł na świecie, posługuje się ludźmi. Odważny i gorliwy człowiek jest Mu potrzebny, aby żyjąc blisko Boga, wskazywał innym sposób jak najlepszego wykorzystania danego nam wszystkim czasu.

W ostatnim rozważaniu mówiliśmy o tym, jak ważną rolę odgrywa w naszym życiu religijnym świadectwo wiary. Ten,

kto kocha Najświętsze Serce Jezusa, daje świadectwo tej miłości w praktyce swego życia. Zachwycony tajemnicą przebitego boku Jezusa Chrystusa świadek otwiera swoje serce i kierując się wyobraźnią miłosierdzia, ukazuje w konkretnym czynie tę miłość, którą ma wypełnione swoje serce.

W całej historii kultu Serca Bożego spotykamy bardzo wielu takich świadków, którzy rozpowszechniali nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, krzewili ideę miłości Boga i bliźniego, zachęcając wszystkich do tego, aby całym życiem pokazać, jak należy realizować i praktykować największe przykazanie miłości Boga i bliźniego.

To o takich świadkach szerzących kult Serca Bożego mówi w swej obietnicy Pan Jezus, że ich imiona na wieki będą zapamiętane i zapisane oraz umieszczone w Boskim Sercu Jezusa. Do dziś są oni dla nas wzorem, natchnieniem do kultywowania nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Warto w tym rozważaniu przywołać ich postacie. Zastanówmy się, czego możemy się nauczyć od tych świadków Boga, którzy ma Serce i jest miłością?

Tymi świadkami byli ci, którzy na kartach Pisma Świętego mówili o miłości Boga. Miłość bowiem jest istotą kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Bóg jest miłością, Bóg kocha nas swoim Sercem. Jezus pozwolił, by żołnierz włócznią otworzył Mu bok. Otwarte Serce jest symbolem tego kultu, o którym świadectwo dają natchnieni autorzy Biblii.

Świadkami są także mistycy średniowieczni, którzy rozważali i pisali wiele na temat Przenajświętszych Ran Pana Jezusa,

w których widzieli znak i symbol miłości Boga do człowieka. Byli to m.in. św. Gertruda, św. Mechtylda, św. Katarzyna ze Sieny.

Prawdę o Sercu Jezusa propagowali tacy święci, jak: św. Franciszek z Asyżu, św. Bernard z Clairvaux, św. Franciszek Salezy czy św. Bonawentura.

Jednak główną promotorką kultu Najświętszego Serca Jezusa w XVII wieku była św. Małgorzata Maria Alacoque, pokorna zakonnica, wizytka, która we Francji miała objawienia Pana Jezusa. Kościół uznał je za prawdziwe, a ją ogłosił świętą. To ona wielokrotnie spotykała Pana Jezusa, słuchała Jego słów, poleceń i prośb. To ona sercem przyjmowała każde słowo skierowane do niej i starała się dokładnie wypełniać Jezusowe polecenia.

Pragnieniem Jezusa było to, aby ludzie wynagradzali za zło i grzech, który rani Jego Najświętsze Serce. Chrystus prosił również, aby ludzkość, narody, rodziny i poszczególne osoby oddały się i poświęciły Jego Sercu, żyjąc miłością pełną ofiary i poświęcenia. Wyraził też pragnienie, aby oddani Mu wierni adorowali Najświętszy Sakrament, odprawiali godzinę świętą, a w pierwszy piątek miesiąca przyjmowali wynagradzającą Komunię Świętą. Wszystko w tym celu, aby człowiek bardziej pokochał Boga i nauczył się kochać bliźniego oraz by uwrażliwić każdego chrześcijanina na cierpienia innych, krzywdę i niesprawiedliwość.

Święta Małgorzata Maria Alacoque wiedziała, że w świecie nienawiści, kłamstwa, egoizmu, samotności i bezmiaru cier-

pień człowiek zapatrzony w Serce Jezusa uczy się prawdziwie kochać bliźnich i budować cywilizację miłości. Dlatego też głosiła i propagowała te idee usłyszane od Serca Jezusowego, a po niej także inni zachwyceni miłością Boga do człowieka, którzy tak jak ona widzieli w tym kulcie ratunek dla świata.

Nie sposób wymienić wszystkich czcicieli Najświętszego Serca Jezusowego. Wspomnijmy tylko o tych, którzy wyszli z Polski, nazwanej drugą po Francji stolicą kultu Serca Jezusowego. Święty Józef Sebastian Pelczar, biskup, całą pasterską posługę, w tym założenie Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, oddał na chwałę Serca Jezusowego. Święty Albert Chmielowski miał serce dobre jak chleb dla biedaków i ubogich. Święta Urszula Ledóchowska radosnym stylem apostołowania zachwycała i prowadziła szczególnie młodych do Serca Bożego. Znamy wszyscy św. Faustynę, wskazującą na miłosierne Serce Jezusa, z którego wypłynęła obmywająca nas z grzechów krew. Wspomnijmy jeszcze św. Jana Pawła II, który nosił na piersi przez całe życie własnoręcznie napisany akt oddania się Sercu Jezusa. To tylko niektóre przykłady całej rzeszy czcicieli Serca Jezusowego. Niech przykład ich życia zachęca każdego z nas do kontynuowania tej misji.

Jeśli i my chcemy być na wieki zapisani w Sercu Bożym, to wynagradzamy, oddajmy się całkowicie Sercu Pana Jezusa, trwajmy na adoracji wynagradzającej tak często, jak tylko możemy. Bierzmy udział w pierwszopiątkowych nabożeństwach, aby wynagradzać za obojętnych, niewdzięcznych i oziębłych.

Pielęgnowmy nabożeństwo godziny świętej, by pokazać Jezusowi, że chcemy szczerym sercem być z Nim w tym trudnym czasie, jaki przeżywał w ogrodzie Oliwnym. Propagujmy kult Serca Bożego. Pokazujmy, że najważniejsza jest miłość. Wskazujmy na Serce – znak miłości, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje.

24. CZERWCA

Obietnica XII

(cz. 1)

Przyrzekam w nadmiarze miłosierdzia
Serca mojego, że wszechmocna
miłość moja udzieli tym wszystkim,
którzy przyjmą Komunię Świętą
w pierwsze piątki przez dziewięć
miesięcy z rzędu, łaskę pokuty,
iż nie umrą w niełasce mojej
ani bez sakramentów świętych,
a Serce moje będzie im pewną ucieczką
w ostatniej godzinie ich życia.

.....

Kto dziewięć pierwszych piątków
odprawi jak trzeba, nie umrze
w grzechu, lecz wejdzie do nieba.

Rozważamy dziś ostatnią, a zarazem najbardziej znaną wiernym obietnicę Pana Jezusa. Trzeba zaraz na początku stwierdzić, że właśnie co do tej obietnicy istnieje najwięcej nieporozumień, jest bowiem źle rozumiana, ponieważ brakuje wewnętrznego, głębszego podejścia do słów, jakie Pan Jezus skierował do św. Małgorzaty Marii Alacoque. Postrzega się sens tej obietnicy jako „zaliczenie” dziewięć razy pewnego rytuału religijnego. Gdy „zaliczę”, mam „gwarancję” życia wiecznego, zbawienia, nieba. Jest to błędne podejście.

Dlatego postarajmy się, aby dwa kolejne rozważania posłużyły nam do klarownego zrozumienia i przyjęcia sercem prawdy o tej największej obietnicy Pana Jezusa. Niech będą także okazją do tego, by innym wiernym – bliskim w rodzinie, dzieciom i wszystkim praktykującym uczestnictwo w pierwszych piątkach miesiąca – wyjaśnić sens, znaczenie i piękno tej praktyki.

Zacznijmy wyjaśnianie prawdy o praktyce pierwszopiątkowej od zacytowania słów Pana Jezusa: „Przyrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mojego, że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy komunikować będą w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci”. Zatem idąc do kościoła w pierwszy piątek miesiąca trzeba nam akcentować „nadmiar miłosierdzia Serca Jezusowego”. To najważniejsze słowa, bez

których nie sposób zrozumieć duchowego wymiaru daru, jaki Pan Jezus obiecuje wiernym. Tylko dlatego że Jezus ma Serce, kocha, a Jego miłość rozlewa się i ogarnia każdego człowieka, możliwy jest ten obiecany dar.

Nadmiar miłosierdzia oznacza pochylenie się nad człowiekiem oraz Serce otwarte dla każdego, a szczególnie zagubionego, grzesznika, słabego człowieka. Jezus wyciąga rękę i proponuje pomoc. Ratuje, bo kocha, a Jego Serce jest „gorzącym ogniskiem miłości”. Serce Jezusa, rozpalone troską o człowieka, proponuje mu miłosierdzie, którego nadmiar rozlewa się z Jego Serca.

Chrystus przyrzeka nam miłosierdzie w nadmiarze. Co to znaczy? Miłość zawsze dąży do tego, by dzielić się z umiłowanym, rozdawać i ubogacać go. Taka jest miłość Boga do człowieka. Co więcej, ta miłość jest niepojęta, bezgraniczna, niewypowiedziana, ludzkim rozumem trudna do pojęcia. Dlatego Jezus mówi o nadmiarze. Z tego nadmiaru czerpiemy. Ten nadmiar pragnie nas ratować. W nadmiarze tej miłości Jezus chce nas mieć u siebie w niebie. Pragnie naszego zbawienia. Szuka sposobu, aby nas ratować od grzechu i upadku. Dlatego ukazuje nam, jak każdy z nas może z tego nadmiaru miłosierdzia korzystać.

Wszechmocna miłość Boga otacza każdego. Dla każdego człowieka Jezus ma dar wszechmocy i miłosierdzia. Otwarte Serce wylewa strumienie miłosierdzia i łaski. Daje nam dar rozgrzeszenia i umocnienia w sakramentach spowiedzi i Komunii Świętej. To w pierwszy piątek miesiąca korzystamy

z tych sakramentów, aby otworzyć swoje serce na dar nadmiaru miłosierdzia Bożego, który daje nam wszechmocna miłość Serca Bożego.

Idziemy więc na pierwszy piątek miesiąca, aby uwielbić Boga za Jego wszechmoc i nadmiar Jego miłosierdzia. Ta myśl, to nastawienie powinny być pierwsze i najważniejsze w naszym podejściu do tej praktyki, która jest nam bliska od dzieciństwa, od naszej Pierwszej Komunii Świętej.

W pierwszy piątek miesiąca jest okazja do spowiedzi, Msza Święta, na której przyjmujemy Komunię Świętą wynagradzającą, adoracja Najświętszego Sakramentu, *Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa*, oddanie i poświęcenie całej ludzkości Bożemu Sercu, homilia o tajemnicy Bożej miłości. Jednak to wszystko byłoby tylko formalną praktyką pobożną, gdybyśmy nie pamiętali, że mamy adorować Boga za nadmiar Jego miłosierdzia oraz dziękować Jezusowi za Jego wszechmoc. To bowiem jest źródłem tych darów, które otrzymujemy, odprawiając pierwsze piątki miesiąca.

Nasze nastawienie niech będzie uwielbieniem i dziękczynieniem. Brońmy się przed postawą wyłącznego brania, korzystania, otrzymywania. Nie możemy tylko żądać i wymagać. Ten, kto potrafi zachwycić się miłosierdziem Serca Jezusowego, kto codziennie widzi kierującą naszym życiem wszechmoc Boga, kto szeroko otworzy serce pełne wdzięczności i uwielbienia – ten także to otwarte serce napęlni obietnicą łaski zbawienia, którą przyrzeka Pan Jezus św. Małgorzacie Marii Alacoque.

Ostateczna łaska pokuty przed śmiercią, ostatnie nasze chwile na ziemi w stanie łaski uświęcającej, nadzieja na udział w sakramentach świętych przed śmiercią, wreszcie nasza bezpieczna ucieczka w momencie śmierci w Sercu Jezusa – to wszystko się stanie, jeśli co miesiąc wiernie zadbamy o uwielbienie ogromu miłosierdzia i dziękczynienie za wszechmocną miłość Najświętszego Serca Jezusowego.

25. CZERWCA

Obietnica XII

(cz. 2)

PPrzyrzekam w nadmiarze miłosierdzia
Serca mojego, że wszechmocna
miłość moja udzieli tym wszystkim,
którzy przyjmą Komunię Świętą
w pierwsze piątki przez dziewięć
miesięcy z rzędu, łaskę pokuty,
iż nie umrą w niełasce mojej
ani bez sakramentów świętych,
a Serce moje będzie im pewną ucieczką
w ostatniej godzinie ich życia.

.....

Kto dziewięć pierwszych piątków
odprawi jak trzeba, nie umrze
w grzechu, lecz wejdzie do nieba.

O mawiając ostatnią, największą obietnicę dotyczącą praktyki dziewięciu pierwszych piątków miesiąca, mówiliśmy, że drogą do zrozumienia tych obietnic, które Jezus składał św. Małgorzacie Marii Alacoque, jest prawda o nadmiarze miłosierdzia zamkniętego dla każdego człowieka w Sercu Jezusa, a także o wszechmocnej miłości, jaką Pan Jezus obdarza każdego z nas. To jest fundament, to dar Jezusa, to obietnica wpływająca z Bożej dobroci i miłości Jego Najświętszego Serca.

Zobaczmy, na czym tak naprawdę polega praktyka pierwszych piątków miesiąca. Zapytajmy: Dlaczego akurat dziewięć? Skąd ta liczba? Istotą tej praktyki nie jest spowiedź – jak często się uważa. W kolejkach do pierwszopiątkowej spowiedzi ustawia się zresztą nie tylko dzieci pierwszokomunijne, ale i wielu starszych. Niestety, część z nich zaraz po uzyskaniu rozgrzeszenia wyjdzie z kościoła zupełnie nieświadoma, że pierwszy piątek ma „niezaliczony”. Dlaczego? Bo istotą tej praktyki nie jest bynajmniej spowiedź, ale przyjęcie Komunii Świętej z intencją wynagrodzenia Jezusowi za grzechy własne i innych ludzi.

Pan Jezus ukazywał świętej wizytce swoje Najświętsze Serce płonące miłością do ludzi i zranione ich grzechami. Zachęcał też ją do jak najczęstszego przyjmowania Go w Komunii Świętej. Przekazał też wizjonerce obietnicę: „Przystępując przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii Świętej dam łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych, a to Serce

moje stanie się dla nich ucieczką w godzinę śmierci” – czyli krótko mówiąc, „gwarancję” zbawienia.

Czy to wystarczy, że odprawię dziewięć pierwszych piątków miesiąca? Oczywiście nie może być w tym automatyzmu ani bezmyślnego zbierania i zaliczania. Nie można też traktować Pana Boga jak kogoś, kogo można przekupić i ułaskawić wiernością przez dziewięć miesięcy.

Natomiast dziewięć kolejnych miesięcy należy skojarzyć z okresem, kiedy kobieta w stanie błogosławionym oczekuje narodzin nowego życia! My też przez taki sam czas dbamy o to, by w pierwszy piątek miesiąca móc przyjąć Jezusa w Eucharystii. Wtedy ufamy, że po dziewięciu miesiącach narodzi się w nas zbawienny nawyk świadomego dbania o życie sakramentalne. Wykształcimy w sobie troskę o bliskość z Jezusem obecnym w sakramentach, która będzie nam towarzyszyć aż po dzień ostatecznych narodzin do życia wiecznego. Nie chodzi więc o magiczne „zaliczenie” czegokolwiek, ale o wypracowanie w sobie pewnej postawy na całe życie.

Przychodząc do kościoła na pierwszy piątek miesiąca, taką właśnie postawę kształtujemy w swoim sercu i ze spokojem możemy oczekiwać na moment przejścia z tego świata do domu Ojca. Z taką postawą w sercu i z takim świętym nawykiem możemy być pewni łaski z nieba od Serca Jezusowego.

Zapytajmy jeszcze o warunek Komunii Świętej wynagradzającej, która stanowi istotę tego „świętego nawyku”. Chodzi o intencję, z jaką przyjmujemy Eucharystię, abyśmy robili to świadomie, uważnie, a nie automatycznie. Gdy mam intencję,

myślę o tym, co właśnie robię i co się dzieje. Przyjmuję Jezusa, który kocha mnie bezgranicznie i nieodwołalnie, mimo że ja wciąż uciekam od Niego w te same grzechy i ciągle potrzebuję Jego przebaczenia.

Czy da się komuś wynagrodzić wylane z mojego powodu łzy? Oczywiście, że nie. A tym bardziej wylaną krew. Nie chodzi więc o spłatenie długu, ale o uświadomienie sobie miłości. Wynagradzamy Jezusowi cierpienia, jakie znosił z powodu naszych grzechów, kiedy uświadamiamy sobie, jak bardzo jesteśmy przez Niego kochani. Niemożliwe, żeby świadomość tego, jak bardzo jestem kochany, niczego we mnie nie zmieniła. Miłość budzi miłość. A obudzona miłość przemienia skuteczniej niż wszystkie dobre postanowienia razem wzięte. Ponieważ mam fatalną skłonność do zapominania o tej miłości, więc Jezus proponuje mi, bym przynajmniej raz w miesiącu, przyjmując Go w Komunii Świętej, spróbował odnowić w sobie tę świadomość.

Wróćmy jeszcze na moment do sakramentu spowiedzi. Nie jest on konieczny, jeśli nie ma grzechu ciężkiego, jednak jest on bardzo szczególnym miejscem doświadczania przemieniającej mnie od środka miłości Boga. Dlatego też warto przystępować do niego regularnie (choćby właśnie raz w miesiącu), ale niekoniecznie musi to być akurat w pierwszy piątek miesiąca, kiedy kolejki do konfesjonałów są najdłuższe.

Chodzi o to, by być w stanie łaski uświęcającej i móc przyjmując Komunię Świętą. Do spowiedzi mogę pójść kilka dni wcześniej albo później, jeśli akurat jej nie potrzebuję (to zna-

czy: jeśli nie mam grzechów ciężkich uniemożliwiających przyjęcie Eucharystii). Ważne, bym robił to świadomie i regularnie. Abym trwał w łasce uświęcającej, a gdy ją stracę, od razu do niej wracał przez spowiedź.

I na koniec zapytajmy jeszcze, co robić, gdy opuszczę któryś z pierwszych piątków miesiąca? Czy muszę zaczynać od nowa? Nie muszę. Bo nie chodzi o to, żebym nie przerwał „magicznego” ciągu dziewięciu pierwszych piątków kolejnych miesięcy, ale bym prowadził nieprzerwanie życie w relacji z Bogiem, którą odnawiają i podtrzymują we mnie dane przez Niego sakramenty. A to ciągle – po każdym grzechu – zaczynam od nowa. Pierwszy piątek miesiąca ma mnie uwrażliwić na miłość Boga objawioną mi ostatecznie na Krzyżu Jezusa. Jednak w tym wszystkim chodzi o Niego samego i Jego miłość do mnie, a nie o datę.

DODATEK

Po rozważaniach treści objawień, które otrzymała św. Małgorzata Maria, w kolejnych dniach miesiąca czerwca zobaczmy jakie są najważniejsze elementy Kultu Serca Jezusowego. Omówione w ramach naszych nabożeństw czerwcowych niech zachęcą nas wszystkich do jeszcze bardziej gorliwego ich praktykowania.

26. CZERWCA

Godzina święta

Po zakończeniu omawiania tematyki obietnic, które usłyszała i przekazała nam św. Małgorzata Maria Alacoque, poświęcimy kolejnych pięć rozważań tym praktykom, które są charakterystyczne dla kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Są one odpowiedzią na prośby, jakie kierował do świętej wizytki sam Chrystus.

Z praktyką pierwszych piątków miesiąca, o których mówiła nam ostatnia, największa obietnica, wiąże się ściśle nabożeństwo godziny świętej. Jest to praktyka wynagradzająca za grzechy. Prosił o to sam Pan Jezus, gdy podczas trzeciego objawienia w 1674 roku wskazał to nocne czuwanie św. Małgorzacie Marii Alacoque: „A we wszystkie noce z czwartku na piątek dam ci uczestnictwo w tym śmiertelnym smutku, który odczułem w ogrodzie Oliwnym. I żeby Mi towarzyszyć w tej pokornej modlitwie, którą zanosilem wówczas do mego Ojca wśród wszystkich moich udręczeń, będziesz wstawać między godziną jedenastą a północą, by w ciągu godziny klęczeć wraz ze Mną z twarzą pochyloną ku ziemi. A czynić to będziesz tak dla uśmierzenia gniewu Bożego, błagając o miłosierdzie tak dla grzeszników, jak dla złagodzenia w pewien

sposób goryczy, którą czułem z powodu opuszczenia apostołów, tak iż musiałem czynić im wyrzuty, że nie mogli czuwać ze Mną jednej godziny”.

Godzina święta to nasza odpowiedź na prośbę o czuwanie skierowaną do apostołów. My chcemy czuwać, aby wynagrodzić za tych, którzy nie czuwają. Na modlitwie pragniemy odczuć zło grzechu, który doprowadził do całego dramatu rozgrywającego się w Ogrójcu. Chcemy w duchu zobaczyć, ile dziś niewdzięczności dla Jezusa, pomimo trudu miłowania, jaki podejmuje w cierpieniu.

Święta Małgorzata Maria Alacoque uczy, że nabożeństwo to powinno zawierać modlitwę wynagradzającą, zjednoczenie z cierpiącym Jezusem w Getsemani oraz gesty naszej pokory. W czasie godzinnej medytacji towarzyszymy Jezusowi w trwodze konania w Ogrójcu, pozostając w milczeniu lub wypowiadając głośno dowolną modlitwę. To Duch Święty ma prowadzić modlitwę, w której pragniemy dzielić z Jezusem tę chwilę: cierpieć z Nim, na nowo przeżyć strach, lęk, walkę, opór wobec kielicha goryczy. Chcemy także współodczuwać z Nim prawdziwą radość, niekończący się pokój, który rodzi się z powierzenia się woli Ojca i pewności bycia umiłowanym przez Niego.

Jezus poprosił świętą wizytkę, by godzina modlitwy była przeżywana w czwartek w godzinach wieczornych od jedenastej do północy. Można ją odprawiać w kościele przed Najświętszym Sakramentem, jak również w jakimkolwiek innym miejscu, które pomaga nam w skupieniu. Jeżeli nasze prag-

nienie jest silne, wystarczy przypomnieć sobie słowa Jezusa: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, *wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi* i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mt 6,6). Żadna sytuacja ani żadne miejsce nie mogą nam przeszkodzić, by wejść w głębię naszego serca i przebywać z Jezusem.

Określenie „godzina święta” kryje w sobie bogatą treść. Jeśli któraś godzina zasługuje na taką nazwę, to musi zawierać w sobie szczególnie bogactwo i być w sposób wyjątkowy napełniona obecnością Boga. Świętość bowiem jest Bożą tajemnicą. Tylko Bóg jest święty i tylko On może uświęcać. Tylko Jego obecność i Jego działanie mogą sprawiać, że wydarzenie, przeżycie, miejsce czy osoba noszą w sobie tajemnicę świętości.

Najświętszą godziną, jaką chrześcijanin przeżywa w rytmie swoich dni, jest godzina Eucharystii. Ona jest szczytem i źródłem wszelkich działań całego Kościoła i poszczególnych wiernych. Jeśli inna godzina jest określana jako „święta”, to musi być ona szczególnie związana z tajemnicą Eucharystii. Musi z niej wyrastać i do niej prowadzić. Taką godziną jest niewątpliwie godzina adoracji Najświętszego Sakramentu, a także jednoczenie się z Jezusem w Jego modlitwie w Ogrójcu, w czasie której rozpoczyna on przeżywanie „swojej godziny”. Ta Jego „godzina” to czas męki i zmartwychwstania. Dla niej przyszedł na ten świat. Ona jest szczególnie naznaczona darem Jego zbawczej miłości. Ona jest najbardziej święta, przemieniająca, przebóstwiona, napełniona obecnością Boga we wszystkich ludzkich sprawach.

Z tej perspektywy trzeba spojrzeć na celebrację, która jest nazywana godziną świętą. Zazwyczaj przybiera postać wspólnego nabożeństwa, choć może być przeżywana również indywidualnie. Dziś jest ona rozumiana dwojako: w sensie ścisłym i w sensie szerokim. W ścisłym znaczeniu jest to adoracja Najświętszego Sakramentu przeżywana w pierwszy czwartek miesiąca wieczorem, nawiązująca wyraźnie do modlitwy Jezusa w Ogrójcu. Słowa Jezusa: „Tak [oto] nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną?” (Mt 26,40), stały się dla chrześcijan równocześnie wyrzutem i zaproszeniem. Uczniowie Pana w kolejnych wiekach przychodzili w tym czasie na modlitwę. Czynią to również dzisiaj.

W szerszym znaczeniu godziną świętą jest nazywana modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, przeżywana w pierwszy czwartek miesiąca lub w innym dniu, indywidualnie lub we wspólnocie. Dla osób, które przychodzą do kościoła na taką modlitwę, jest to szczególny czas, to ich godzina święta. Jeśli jest ona przeżywana systematycznie, co tydzień, przyczynia się w sposób wyraźny do ożywienia wiary, umiłowania Eucharystii, większego zainteresowania słowem Bożym i większej gorliwości w służbie braciom. Należy ją bardzo polecać, szczególnie tym, którzy nie mogą uczestniczyć w pierwszoczwartkowej modlitwie wspólnej, oraz tym, dla których adoracja raz w miesiącu to za mało. Oni bowiem pragną częstej adoracji, gdyż bez niej nie umieją przeżywać swojej codzienności.

My, czciciele Serca Jezusowego, idąc za wskazaniem św. Małgorzaty Marii Alacoque, trwamy przy Jezusie, aby miłością, poświęconym czasem odpowiedzieć na Jego prośbę skierowaną do apostołów i do nas. Czuwając z Nim, pokonujemy zniechęcenie, senność, pomnażamy naszą miłość oraz wdzięczność za Jego trud i mękę, za Jego krwawy pot. Uczymy się posłuszeństwa wobec Ojca i sztuki pełnienia Jego woli.

Uczestnicząc w pierwszopiątkowym spotkaniu z Sercem Jezusa, postanówmy także i to, że w miarę naszych możliwości będziemy odprawiać godzinę świętą w takim duchu, jaki wskazywała nam św. Małgorzata Maria Alacoque. Jest to bowiem pragnienie i prośba samego Jezusa szukającego tych, którzy będą z Nim blisko w modlitwie, współczuciu i wynagrodzeniu.

27. CZERWCA

Adoracja wynagradzająca

Kolejnym elementem, który według św. Małgorzaty Marii Alacoque stanowi istotę kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest adoracja wynagradzająca. W czasie spotkania z Panem Jezusem święta usłyszała o wielkiej miłości Boga do człowieka oraz o ludzkiej niewdzięczności. Jezus mówił także o swej samotności i opuszczeniu przez człowieka. Prosił świętą wizytkę, aby przynajmniej ona okazała Mu choć trochę miłości. I ta prośba jest istotą tego, co dziś chcemy rozważać.

Adoracji bowiem nie zrozumiemy bez miłości. Jej celem jest uwielbienie tej Miłości, którą symbolizuje Najświętsze Serce Jezusa. Chrystus bowiem, umiławszy swoich, do końca nas umiłował. Zostawił nam siebie na pokarm, abyśmy mogli Go spożywać. Został więźniem tabernakulum, abyśmy mogli do Niego przychodzić w dzień i w nocy. Umiłował do końca i ukryty w Hostii w monstrancji wpatruje się w nasze serca i oczekuje naszej odpowiedzi, która ma być odpowiedzią naszej miłości.

Wpatrując się w monstrancję w czasie naszych adoracji, przypominajmy sobie wszystkie przeżycia i wydarzenia, któ-

re są naszymi osobistymi doświadczeniami tej miłości, jakiej doznaliśmy od Boga. Zobaczmy całą historię zbawienia, która jest jednym wielkim dowodem na to, jak bardzo Bóg nas umiłował!

Te rozważania pokażą nam, jak wielka jest miłość Boga do człowieka – miłość aż po Krzyż i przebite Serce. Poprzez nasz zachwyt miłością Bożą zobaczymy wyraźniej, jak wielka jest ludzka obojętność, oziębłość i niewdzięczność. Nazywa się ona grzechem, czyli świadomym odejściem od jedności z Bogiem i wystąpieniem przeciw Bożemu porządkowi, który wypływa i zbudowany jest na miłości.

Nieporządek, niewdzięczność, oddalenie się od Boga mają początek w raju, w momencie nieposłuszeństwa, które było źródłem grzechu pierworodnego. Ten nieporządek wciąż trwa i towarzyszy całej historii ludzkości.

Im więcej zła i grzechu, tym bardziej trzeba odpowiedzieć na wołanie o pokutę, wynagrodzenie i sprawiedliwe zrównoważenie tej harmonii, którą zniszczyło nieposłuszeństwo. O takich miłujących wyznawców prosi Jezus św. Małgorzatę Marię Alacoque.

Adorując w pierwszy piątek miesiąca Najświętszy Sakrament, czyli Jezusa ukrytego w Hostii w monstrancji, bądźmy jak te wszystkie osoby, które na kartach Ewangelii odwzajemniły tę miłość, której najpierw doświadczyły od Niego.

Wynagradzamy przez miłość współczującą i wdzięczną – poprzez poświęcenie, samozaparcie i konkretne uczyn-

ki miłości. Najpierw jednak musi być trwanie na kolanach i wpatrywanie się w Tego, który z miłością patrzy na nas.

Trwajmy na adoracji i wspominajmy miłosierdzie Jezusa, które okazał św. Marii Magdalenie. Jej wielkie grzechy, które Chrystus jej wybaczył, doprowadziły ją do wielkiej i wiernej miłości. To nasza rola i nasze zadanie. Zobaczyć grzech nasz i innych ludzi, ujrzyć na adoracji miłosierdzie Boga i wynagradzać modlitwą, a potem czynami miłości za tych, którzy nie wiedzą, co czynią. Tak postąpiła św. Maria Magdalena. Trwała przy Jezusie do samego końca, miłością wynagradzając odpłacając Mu za dar przebaczenia i miłosierdzia, który otrzymała.

Adorując, bądźmy też jak św. Weronika, która zachwyca współczującym sercem. Ona jest wzorem dla tych, którzy wynagradzają. Odwaga, współczucie oraz wrażliwość na biedę innych prowadzą ją do gestu otarcia Jezusowej twarzy w czasie drogi krzyżowej. Czyż nie jest to naszą rolą? To w tym celu adorujemy, aby zobaczyć, jak grzech rani Jezusowe Serce oraz rozkrwawia i opluwa Jego twarz. Na adoracji pragniemy podjąć konkretne postanowienie. Ponieważ widzimy zadawane przez grzech rany na Mistycznym Ciele Jezusa, tak jak św. Weronika odważnie wynagradzamy miłością, lecząc w ten sposób z nienawiści. Serce Jezusa czeka na nasze wynagrodzenie, na czyny miłości, na otwarte serca, które będą przeciwwagą dla zła, grzechu i niewierności.

Chcemy uczyć się wiernego trwania do końca od Maryi – Jezusowej Matki, św. Jana i od wszystkich, którzy w przyjaź-

ni byli na Kalwarii pod Krzyżem. Bądźmy i my przy Nim, bo On obecny jest w każdym człowieku. Tak jak oni trwamy na modlitwie adoracyjnej, wspominajmy miłość Boga posuniętą do końca, aż po Krzyż, i ukrytą w Eucharystii.

Czas poświęcony z miłości Jezusowi w pierwszy piątek miesiąca podczas adoracji już jest wynagrodzeniem, jeśli tylko takie motywy i intencje nami kierują. Umocnieni taką modlitwą bądźmy pewni, że chwile spędzone na kolanach na adoracji są uwielbieniem Boga miłującego każdego człowieka. Na kolanach poznamy sercem i duchem to zło, które my w swej słabości popełniamy – zło w naszych rodzinach, parafiach, ojczyźnie i na całym świecie. Zapagniemy wówczas natychmiast przeprosić za nie Boga, i to jest właśnie wynagrodzenie. Zapagniemy także odciąć się od popełnianych grzechów i zła, bo ono oddala nas od Boga, źródła naszego życia. Wreszcie taka adoracja wynagrodzenia prowadzić nas będzie do szczerzej modlitwy za grzeszników – o miłosierdzie dla nich, nawrócenie i powrót do Boga.

Grzech, niewdzięczność, obojętność i oziębłość ludzka niszczą i przekreślają miłość. Wynagradzająca adoracja przywraca ją i ożywia. Bądźmy więc tymi, którzy wynagrodzą Najświętszemu Sercu Pana Jezusa te wszystkie zniewagi poprzez czas spędzony z miłości na adoracji i poprzez konkretne intencje i czyny wynagradzające.

28. CZERWCA

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kolejnym elementem kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa jest intronizacja. Słowo to oznacza dosłownie wprowadzenie kogoś na tron, obranie go za króla, za panującego. Gdy mówimy o intronizacji w odniesieniu do Serca Jezusowego, to uznajemy publicznie i uroczyście, że Pan Jezus i Jego miłość są dla naszego serca, naszej rodziny i naszego środowiska pracy najważniejsi. Ogłaszamy, że to On jest Panem naszego serca i Królem naszego życia, którego chcemy słuchać i któremu chcemy wiernie służyć.

Intronizacji dokonuje się uroczyście, najczęściej po przygotowaniu parafii i rodzin poprzez głoszone misje święte intronizacyjne. Następuje to najpierw w kościele, wobec Najświętszego Sakramentu. W imieniu całej parafii dokonuje tego aktu ksiądz proboszcz, a następnie poszczególne stany obecnych na misjach parafian. Później w domu, w gronie rodziny, przed obrazem Najświętszego Serca Jezusowego ojciec rodziny wypowiada słowa wyrażające gotowość oddania Sercu Jezusowemu miłości za Jego nieskończoną miłość.

Obrzęd ten, nabożeństwo intronizacji, wybór Jezusa i akcentowanie Jego miłości – ma początek w objawieniach, jakich

doświadczyła święta wizytka. Jezus pokazał jej swoje kochające Serce. Powiedział jej również, że na Jego wielką miłość ludzie odpowiadają obojętnością, niewdzięcznością i oziębłością. Chrystus prosił św. Małgorzatę Marię Alacoque, aby ona sama i inni gorliwi w wyznawaniu wiary w miłość Boga do człowieka odwzajemnili się Jezusowi za obojętność wielu.

Święta ta najpierw sama, a potem z nowicjuszками w swoim klasztorze dokonała intronizacji, poświęcając się Bożemu Sercu. Zachęcała też wielu ludzi do takiego aktu pobożności. Od tego czasu nabożeństwo intronizacji rozszerza się i zdobywa bardzo wielu apostołów i zwolenników. Najbardziej znanym na świecie jest o. Mateo Crawley-Boevey ze Zgromadzenia Ojców Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. On sam przeżył uzdrowienie w kaplicy w Paray-le-Monial i tam odczytał powołanie do szerzenia kultu Serca Jezusowego poprzez intronizację. Dokonywał jej na całym świecie, widząc w tym nabożeństwie ratunek dla ludzkości i źródło odrodzenia rodziny jako podstawy życia religijnego.

W dzisiejszych czasach wierni apostołstwu intronizacji są księża sercanie, którzy poprzez głoszone misje intronizacyjne zachęcają do tej praktyki poszczególne parafie i rodziny w całej Polsce.

Jako czciciele Serca Jezusowego pamiętajmy zawsze, że człowiek oddany Najświętszemu Sercu Pana Jezusa poprzez akt poświęcenia swego życia Bogu zawiesza obraz Serca Jezusowego na ścianie swojego mieszkania. Obraz ten jest znakiem, symbolem, przypomnieniem o tej prośbie, aby na miłość Boga odpowiedzieć miłością. Wizerunek będzie przypominał

o codziennej modlitwie, najlepiej wspólnej, rodzinnej, oraz o niedzielnej Mszy Świętej. W tym domu, gdzie uroczyste zawieszono znak kochającego nas Boga, będą wypełniane Boże przykazania. Dla rodziny oddanej i poświęconej Bożemu Sercu każdy pierwszy piątek miesiąca będzie dniem uroczystym, dniem comiesięcznej spowiedzi świętej, Komunii Świętej wynagradzającej oraz adoracji wynagradzającej.

Te wymienione praktyki – wypływające z intronizacji, z wybrania Jezusa na Króla naszych serc i całego naszego życia – stanowią reakcję naszych serc i naszej miłości na słowa skargi, jakie Jezus skierował do św. Małgorzaty Marii Alacoque. Tylko nasza miłość i gorliwość w miłości może zrównoważyć zło, jakim człowiek obraża Boga. Im więcej dostrzegamy obojętności i grzechów ludzkich; im więcej słyszymy o walce z Bogiem, religią, wiarą oraz wartościami chrześcijańskimi; im więcej następuje profanacji wartości dla nas najświętszych – tym większe musi być grono ludzi, którzy miłością i gorliwością będą równoważyć ludzką oziębłość, obojętność i złość skierowaną przeciwko Bogu.

Niech naszym postanowieniem będzie szczere oddanie się Sercu Jezusa. Odwzajemniajmy miłością Jego zranionej przez ludzki grzech miłości. Praktykujmy gorliwie naszą wiarę, stawiając na pierwszym miejscu w naszym życiu Pana Jezusa. Okrzyknijmy Go naszym Królem i Panem naszego serca. Niech On jedyny będzie Panem naszego życia.

Powiedzmy z przekonaniem: „Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy!”

29. CZERWCA

Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kolejną formę oddawania czci Sercu Bożemu stanowi założone we Francji Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest ono wspólnotą katolicką związaną ściśle z kultem Najświętszego Serca Jezusowego. Członkowie arcybractwa codziennie przez jedną, ustaloną przez siebie godzinę, nie przerywając aktualnych zadań, w skupieniu adorują w duchu Najświętsze Serce Jezusa.

Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa jest stowarzyszeniem skupiającym ludzi pragnących odpowiedzieć na skargę Pana Jezusa w Ogrójcu: „Tak [oto] nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną?” (Mt 26,40). Myśl ta towarzyszyła św. Małgorzacie Marii Alacoque. To jej wielokrotnie zwierzał się Pan Jezus, że pragnie takich czcicieli, którzy za ludzką obojętność i niewdzięczność odpłacać będą gorliwością, rozmodleniem i czuwaniem. Sama wraz ze swoimi nowicjuszkami oddała się Najświętszemu Sercu Jezusa i zachęcała do gorliwej miłości wobec Pana, który okazuje nam nieustannie swoją bezgraniczną miłość.

Święta wizytka mówiła: „Wszystko z miłości – nic z przymusu”. I tak ta pierwotna idea stała się z czasem fundamentem organizacji, która podjęła i zaczęła formalnie realizować to, czego pragnął Pan Jezus, a o co prosił apostołów w ogrodzie Oliwnym i o czym przypomniała św. Małgorzata Maria Alacoque z Jego nakazu. Otóż 200 lat po tych objawieniach francuska wizytka s. Konstancja, odczytując te pragnienia Serca Jezusowego i znając orędzie św. Małgorzaty Marii Alacoque, założyła Straż Honorową Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Członkowie arcybractwa czuwają z Chrystusem konającym w Ogrójcu i na Kalwarii, wynagradzając Jego zbolełemu Sercu. Pocieszają Boże Serce, naśladowując pokorną i wdzięczną miłość św. Marii Magdaleny. Warto wiedzieć, że pierwszą strażą honorową czuwającą przy Zbawicielu, który potrzebował pocieszenia i obecności dusz rozmiłowanych w Nim, była Maryja – matka Jezusa, św. Jan – Jego ukochany uczeń i św. Maria Magdalena – rozmiłowana w Chrystusie. Otrzymali oni największą nagrodę, jaką była obecność w chwili otwarcia Jezusowego Serca. Oni pierwsi wpatrywali się w to pełne słodyczy Serce przebite włócznią. Jezus po dziś dzień poszukuje grona kochających osób, pragnących Go pocieszać i wynagradzać Mu swoją miłością i wierną pamięcią obojętność i niewdzięczność ludzi, dla których tyle wycierpiał.

Członkowie straży honorowej starają się swoim wynagrodzeniem i miłością pocieszać Jezusowe Serce, napelnione boleścią z powodu zapomnienia i niewdzięczności ludzkiej. To Serce, zranione niegdyś na krzyżu włócznią setnika, jest wciąż

ranione przez nasze grzechy, mimo iż jest Ono źródłem mocy i chrześcijańskiej nadziei. Dewizą arcybractwa są zatem słowa: cześć, miłość, wynagrodzenie Sercu Jezusa. W tym celu jego członkowie obierają sobie jedną godzinę w ciągu dnia, aby wśród codziennych zajęć, myślą i sercem towarzyszyć Jezusowi obecnemu w tabernakulum, oddawać Mu cześć, wynagradzać i ofiarowywać swoje życie, a nade wszystko wierną miłość.

Do obowiązków członków straży honorowej należy:

- wierne odprawianie godziny obecności przy Sercu Bożym;
- branie udziału w godzinie świętej (wspólnotowo lub indywidualnie);
- uczestniczenie we Mszy Świętej wynagradzającej Bożemu Sercu za swoje grzechy i całego świata w pierwszy piątek miesiąca;
- szerzenie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa;
- nawiedzanie Najświętszego Sakramentu;
- branie udziału w comiesięcznych spotkaniach arcybractwa.

Zadaniem arcybractwa jest zatem:

- rozwijanie nabożeństwa do Bożego Serca będącego lekarstwem, które nie tylko uzdrawia, ale również zapobiega sekularyzacji, zmierzającej do wyeliminowania widzialnych znaków wiary chrześcijańskiej;
- całkowite poświęcanie się Bożemu Sercu, tak aby mogło dokonywać się uzdrawianie życia moralnego

człowieka, rozwój jego cnót i różnorodnych darów Ducha Świętego;

- umacnianie życia apostołskiego przez pogłębianie wiary i realizacja obowiązków rodzinnych i zawodowych w uświęcającej miłości Chrystusa;
- budzenie świadomej miłości do bliźniego przez podejmowanie pracy nad własnym sercem, aby synowską miłość do Boga łączyć z miłością braterską.

Dzięki tej formie pobożności członkowie arcybractwa kształtują swoje życie wewnętrzne, realizując na co dzień powołanie do świętości i współuczestnicząc w dziele zbawienia świata oraz nowej ewangelizacji.

Drodzy uczestnicy tego nabożeństwa, zachęcam, wybierzmy sobie i my jedną godzinę w ciągu doby, nie przerywając naszych zajęć, i starajmy się duchem towarzyszyć Jezusowi z intencją wynagradzania za zło i grzech, którego dziś tak wiele. Ta godzina obecności to nie tylko modlitwa, ale praca, spotkanie, rozmowa, odpoczynek, cierpliwe wysłuchanie kogoś. Wszystko to zostaje oddane Sercu Jezusa w duchu miłości i wynagrodzenia. Tak spędzona godzina z Jezusem i dla Jezusa promieniuje potem na cały dzień.

O tej godzinie obecności przypomina wiernym zegar. Zobaczyła go w swej wizji założycielka straży s. Konstancja. Usłyszała wtedy skargę Jezusa: „Szukałem, kto by mnie pocieszył, a nie znalazłem”. Niedługo po tym wydarzeniu zorganizowała łańcuch ludzi, którzy godzina po godzinie pełnili straż przy Jezusowym Sercu. Czuwali duchowo bez konieczności odrywania się od swoich zajęć.

Miejmy świadomość, że na całym świecie w każdej chwili przez całą dobę ktoś czuwa przy Jezusie. Każdy czuwający dostrzega, że ta godzina dla Jezusa staje się źródłem szczęścia dla czuwającego.

Zaczerpnijmy i my z tego źródła!

30. Czerwca

Nabożeństwa czerwcowe

Od dzieciństwa jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że w maju przychodzimy do kościoła, stajemy przed kapliczkami i śpiewem litanii loretańskiej wysławiamy cnoty Maryi – Matki Bożej. Mija maj i czasem w sercu pojawiają się smutek i żal, że kończą się nasze duchowe, wewnętrzne spotkania z Maryją. Po maju jest jednak czerwiec. Miesiąc, który przypomina, że miłość jest nieśmiertelna. Kochając Maryję, kochamy Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Z takim uczuciem, z jakim przeżywaliśmy majówki, trzeba nam przeżywać nabożeństwa czerwcowe. W czerwcu z sercem idziemy do Serca, aby pogłębiać miłość do Boga. W maju Maryja nas doprowadza ciepłem matczynego serca do Jezusa, Jej Syna, naszego Boga, który do końca nas umiłował i miłość uczynił prawem życia. W czasie nabożeństw czerwcowych oddajemy cześć i uwielbienie Sercu Jezusa.

Nabożeństwo to rozpoczęły w Paryżu w pierwszej połowie XIX wieku pobożne kobiety związane z klasztorem Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego założonego przez św. Zofię Barat, które odmawiały litanie, akty oddania Sercu Jezusa oraz

śpiewały pieśni. Poszczególni papieże dołączali do tych obchodów liczne odpusty. Oficjalnie w 1906 roku św. Pius X zaaprobował praktykę obchodzenia czerwca jako miesiąca Serca Jezusowego. Zalecił też, aby w uroczystość Serca Jezusowego ponowiono akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Sercu Jezusa.

Święty Jan Paweł II cenił to nabożeństwo, praktykował je i zachęcał do uczestnictwa w nim. W czasie jednej z pielgrzymek do Polski, w Elblągu podkreślił jego istotę: „Nabożeństwo poświęcone Sercu Pana Jezusa przypomina nam o tej miłości Boga, której człowiek usilnie pragnie, i wskazuje, że konkretną odpowiedzią na tę miłość jest zachowanie Bożych przykazań w codziennym życiu”. Zatem praktykowanie czerwcowych nabożeństw musi tak przemieniać nasze serca, aby były gotowe do miłości bliźniego, czynów dobra i bezinteresownej pomocy innym.

Praktyka nabożeństw czerwcowych sprzyja temu, aby każdy z nas był bliżej Boga i bliżej drugiego człowieka. To czas na modlitewne wynagrodzenie zranionego przez grzech Bożego Serca oraz na adorację tej Miłości, która przez wielu pozostaje zapomniana, opuszczona, lekceważona i profanowana w świątyniach. W czerwcu Serce Jezusa oczekuje na nasze gorące serca, gotowe miłować za siebie i za innych. To także czas modlitwy, w czasie której napełniamy nasze serca, aby kochały Boga ze wszystkich sił, a bliźniego jak siebie samego.

Praktykowanie tego nabożeństwa jest o tyle ważne, że Polska nazywana jest drugą po Francji ojczyzną kultu Serca Jezusowego. Kult ten miał bowiem wielki wpływ na naszą

pobożność, ponieważ łączy kult maryjny z kultem Serca Jezusowego. Przyczynił się także do zachowania ducha polskości oraz integracji wszystkich Polaków spod trzech zaborów. Dla przykładu można przywołać postać ks. Stanisława Stojłowskiego, żarliwego apostoła kultu Serca Bożego. Widział on w tym kulcie doskonały środek do integrowania narodu polskiego rozdzielonego przez zabory. Głosząc bowiem miłość Boga do ludzi, która domaga się odpowiedzi nie tyle w słowach, ile w czynach, kapłan ten starał się, aby tak rozumiany kult służył zbrataniu narodu i umocnieniu rozdartej od wewnątrz ojczyzny.

Wydaje się, że zawsze potrzebna nam będzie modlitwa o jedność i zgodę narodową, gdyż nie widać końca różnorodnym sporom, rozdarciu i skłóceniu. Wciąż więc aktualne jest nabożeństwo czerwcowe rozumiane jako nauka miłości, zgody i jedności z Bogiem i bliźnimi.

Praktykowanie tego nabożeństwa i oddanie narodu Sercu Jezusa w 1920 roku wobec zbliżającego się najazdu sowieckiego przyczyniło się do zwycięstwa. Biskupi wołali wtedy: „Panie, ratuj, bo giniemy”, i obiecali szerzyć kult Serca Jezusowego wśród wiernych. Dziś po przeszło 100 latach od tego wydarzenia jesteśmy spadkobiercami tej obietnicy i to my mamy szerzyć pod każdą postacią nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego.

Polskę wciąż wskrzesza miłość Serca Jezusowego, ratując nas, umacniając i przypominając o naszych chrześcijańskich korzeniach. Nabożeństwo do Serca Bożego jest wypróbowa-

na formą pobożności, więc bądźmy jej wierni. Odmawiajmy i śpiewajmy słowa litanii, starajmy się analizować poszczególne modlitewne wezwania. Wypowiadajmy akt oddania się Sercu Bożemu. Śpiewajmy pieśni o Sercu Jezusa. Wszystko to podnosi na duchu i wskazuje nam centrum naszej wiary.

Ponadto uczestnictwo w nabożeństwach czerwcowych jest okazją do wyrażenia wdzięczności Sercu Jezusa za Jego opiekę nad nami i miłosierną miłość wobec nas.

Nasi ojcowie w bardzo trudnych czasach niewoli szukali pomocy i ratunku w nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego. Podobnie i my winniśmy szukać dzisiaj pomocy i siły w Sercu Jezusa. Polska stoi obecnie przed nowymi wyzwaniami oraz pokusą poddania się racjonalizmowi i materializmowi współczesnego świata. Nauczeni doświadczeniem powinniśmy powracać do Serca Jezusowego i w Nim złożyć nadzieję.

Święty Jan Paweł II mówił: „Serce Jezusa ożywia cały Kościół i przyciąga ludzi, którzy otwarli swoje serca na «niezłębione bogactwa» tego jedynego Serca i czerpią z Niego soki żywotne swej duchowości”. W tym duchu przeżywajmy każde czerwcowe nabożeństwo oraz odmawiajmy litanie – nawet codziennie w domach, w rodzinie. Wtedy napełnieni miłością Bożą będziemy nią promieniować w naszych środowiskach i dzięki temu zaczniemy zmieniać świat na lepsze.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
OBIETNICE SERCA JEZUSOWEGO... ..	7
1. czerwca	
Rozważanie	14
2. czerwca	
Obietnica I (cz. 1)	19
3. czerwca	
Obietnica I (cz. 2)	22
4. czerwca	
Obietnica II (cz. 1)	26
5. czerwca	
Obietnica II (cz. 2)	30
6. czerwca	
Obietnica III (cz. 1)	33
7. czerwca	
Obietnica III (cz. 2)	37
8. czerwca	
Obietnica IV (cz. 1)	41
9. czerwca	
Obietnica IV (cz. 2)	45
10. czerwca	
Obietnica V (cz. 1)	49
11. czerwca	
Obietnica V (cz. 2)	53
12. czerwca	
Obietnica VI (cz. 1)	58
13. czerwca	
Obietnica VI (cz. 2)	62
14. czerwca	
Obietnica VII (cz. 1)	66

15. <i>czerwca</i>	
Obietnica VII (cz. 2)	70
16. <i>czerwca</i>	
Obietnica VIII (cz. 1)	74
17. <i>czerwca</i>	
Obietnica VIII (cz. 2)	79
18. <i>czerwca</i>	
Obietnica IX (cz. 1)	84
19. <i>czerwca</i>	
Obietnica IX (cz. 2)	88
20. <i>czerwca</i>	
Obietnica X (cz. 1)	93
21. <i>czerwca</i>	
Obietnica X (cz. 2)	98
22. <i>czerwca</i>	
Obietnica XI (cz. 1)	102
23. <i>czerwca</i>	
Obietnica XI (cz. 2)	106
24. <i>czerwca</i>	
Obietnica XII (cz. 1)	111
25. <i>czerwca</i>	
Obietnica XII (cz. 2)	116
26. <i>czerwca</i>	
Godzina święta	122
27. <i>czerwca</i>	
Adoracja wynagradzająca	127
28. <i>czerwca</i>	
Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa	131
29. <i>czerwca</i>	
Arcybractwo Straży Honorowej... ..	134
30. <i>czerwca</i>	
Nabożeństwa czerwcowe	139